PIERWSZE

SPRAWOZDANIE DYREKCYI

c. k. wyższej szkoły realnej

w Stanisławowie.

za rok szkolny

1875



STANISŁAWÓW.

Nakładem funduszu szkolnego.

Czcionkami Jana Dankiewicza.

1875.


B J C


Biblioteka Jagiellońska
1003238741

ZABURZENIA W RZYMIE

SPOWODOWANE

przez

GRACHÓW.

SKREŚLIŁ LUDWIK DE LAVAUX.

Omyłki druku.

Str.	5	wiersz 2	od góry	zamiast	patrzą	— ma być	„patrzy"
Str.	16	„ 10	od „	„	Trybunał	„ „	„Trybunat"
Str.	26	„ 14	od „	„	niedostępnych	„	„nieodstępnych"
Str.	„	„ 18	od „	„	piękne	„	„piękna"
Str.	27	„ 15	od „	„	swoim	„	„swojim"
Str.	35	„ 23	od „	„	Kandyńskiej	„	„Kandyńskiej"
Str.	36	„ 11	od dołu	„	Mucjszem	„	„Mucjuszem"
Str.	37	„ 28	od góry	„	pieniędzach	„	„pieniądzach"
Str.	„	„ 11	od dołu	„	Monzem	„	„Momzen"
Str.	40	„ 21	od góry	„	są	„	„jest"
Str.	41	„ 1	od „	„	każdej	„	„w każdej"

Na str. II. po wierszu 13. od góry opuszczono:

Dekretem z dnia 30. Grudnia 1874. L. 13897. mianuje Rada Szk. kr. zast. nauczyciela Karola Góreckiego rzeczywistym nauczycielem w c. k. wyższej szkole realnej w Stanisławowie, przydzielając go do c. k. gimnazyum tamże.

Źródła. Nikt ze spółczesnych Grachom nie opisał rozruchów, spowodowanych przez ich wnioski. Najdawniejsi zaś pisarze, którzy rzecz tę w związku przedstawili, są: Plutarch i Appianus. Plutarch żył na końcu piérwszego, a początku drugiego wieku po Chrystusie, i umarł w r. 120 za panowania Hadrjana, który go mianował wielkorządcą Grecji. W rozgłośnych „Życiorysach sławnych mężów“ poświęca on czterdzieści rozdziałów na skreślenie działalności Grachów. Przedstawienie jego wypada nieco na korzyść ludu i jego przywódców, czego zdawała się wymagać forma jaką sobie Plutarch obrał. Ale ten lekki pociąg ku Grachom przyczynia się raczéj do wyjaśnienia rzeczy, aniżeli utrudnia jéj zrozumienie, albowiem Apjan sprzyja znów więcéj patrycjuszom, a przez to łatwo jest w obydwóch przedstawieniach odróżnić fakt od tendencji. Apjan żył razem z Plutarchem za Hadrjana, ale umarł dopiéro pod Antoniusem w r. 150. Styl i forma jego są mniéj ozdobne, jak u Plutarcha, za to jednak Apjan jest o wiele ściślejszy. Plutarch i Apjan pisali po grecku. Po łacinie pisał Liwjusz, który jest znacznie wcześniejszy, umarł bowiem w dwieście lat po rozruchach Grachów, w r. 20. po Chr., ale niestety w pozostałych po nim księgach jest rzecz doprowadzona tylko do r. 167. przed Chr. Z ksiąg zagubionych pozostał tylko indeks, w którym Liwjusz podaje treść tego, co pojedyncze księgi zawierały. Wymienia jednakowoż z nich wnioski Grachów i los jaki je spotkał. Równocześnie z Liwjuszem pisał także Velleius Paterculus, ale jego historja rzymska jest tak skrócona, że mało więcéj znajdujemy w niéj jak w indeksie zagubionych ksiąg. Wiadomość o Tyberjuszu Grachu jest zawarta w dwóch rozdziałach i w dwóch o Kajusie. Oprócz tego są jeszcze urywki mów Grachów, tu i owdzie okolicznościowe wzmianki u innych autorów, jak u Cicerona w Brutusie, u Salustjusza w Wojnie jugurtyńskiéj, u Diona Kasjusza u Flakka i innych.

Opracowania. W niemieckim języku pisał K. W. Nitzsch wyczerpujące dzieło pod tytułem „Die Grachen und ihre nächsten Vorgänger.“ Berlin 1847, 8⁰ str. 456. Możnaby mu jednak zarzucić, że przedmiot nie jest dosyć jasno przedstawiony. Oprócz tego A. H. L. Heeren piękną rozprawę „Die Revolution der Grachen“ kleine historische Schriften. Wien 1817. — Polska literatura nie posiada nic o Grachach. Krasicki tylko przekładając na polskie „Życiorysy sławnych mężów“, przełożył także ustęp o Grachach, ale nie jest to tłómaczenie, tylko zwięzłe streszczenie.

Czém były rozruchy Grachów.

Ziemia, jako kopalnia i jako rola, jest podstawą wszelkiéj własności, i źródłem naszego życia. Samo jednak posiadanie jéj nie wystarcza do użytkowania z jéj skarbów. Do tego potrzeba jeszcze pracy, i to pracy tak wielostronnéj, jak wielorakie są potrzeby ludzkie. Któżby jednak chciał pracować, gdyby nie miał téj pewności, że nikt nie zniszczy jego zasiewów i warsztatów, i nie pozbawi go owoców pracy?

Własność zatém i praca muszą być zabespieczone; a zabespieczyć może je tylko spółeczeństwo za pomocą praw obowięzujących ogół. Opatrzność dała nam tylko ziemię, wprawdzie urodzajną i bogatą w kruszce, ale ani nas ziemią tą nie podzieliła, ani nas nie uorganizowała w pracujące spółeczeństwo, ani nie przepisała nam żadnych praw. Przebojem musimy przychodzić do praw i urządzeń społecznych. Ale jeżeli trudno jest dzieciom jabłkiem się podzielić, a stróżom prawa, prawo uszanować, to zanim się ludzie ziemią podzielili i ułożyli w pracujące spółeczeństwo, długie wieki musieli wprzód krwią i łzami granice między sobą znaczyć i prawa sobie pisać. Działo się to wśród zaciętéj walki, która jak w starożytności, tak i za dni naszych toczy się w każdém spółeczeństwie, chociaż w każdém przybiéra odmienną formę. Odmienną zaś dla tego, że okoliczności rozwojowi jéj towarzyszące, a które zrazu mało je różnią od siebie, z czasem nadają im tak różny kierunek, że i charakter ich różnym się staje. Karol Wielki n. p., urządził według jednego szablonu tak wschodnią, jak i zachodnią część swojego państwa; pod jego następcami państwo rozpadło się na dwie połowy, a każda z nich w rozwoju swojim poszła innym torem; w obydwóch, jak wszędzie, toczyła się ta sama walka o ziemię i równouprawnienie, ale inaczéj we Francji, a inaczéj w Niemczech; wprawdzie żakerje podobne są jeszcze do wojen chłopskich, ale już późniejsze, gwałtowne rewolucje francuskie zdają się nie mieć nic podobnego w Niemczech, chociaż w ostateczności Niemcy za pomocą powolnych reform doszły do tych samych rezultatów co Francja.

Walki te i procesy spółeczne różnią się jednak od siebie nie tylko jako odrębne całości, lecz każda w całości różni się w pojedynczych odstępach sama w sobie. Zwycięstwa bowiem odnoszą się tu, już to za pomocą rewolucji społecznych jak n. p. rozruchy Grachów; już

to przez rzezie, jak u nas w r. okropnéj pamięci 1846.; już to wśród długich wojen domowych, jak w Rzymie za Marjusza, Sulli i jego następców; już to jako fakt pośredni, jak u nas w r. 1863., z okazji wojny o niepodległość, postąpiła sprawa rolna o jeden wielki krok naprzód, o zniesienie pańszczyzny w Królestwie Polskiém; lub téż nareszcie walki takie składają się z pojedynczych, mało znaczących, ale ciągłych reform, jak to powiększéj części miało miejsce w Niemczech.

Rozruchy Grachów były zatém jak gdyby jedném ogniwem łańcucha, jedną bitwą w długiéj wojnie, a miały charakter rewolucji społecznéj. Ta rewolucja była nieuniknioną z tego powodu, że w Rzymie sprawa rolna i równości w obec prawa bardzo długo były przedtém zaniedbane. Rozruchy Grachów trwały od r. 133. do 121. przed Chr., a kwestja zasadnicza walki, która nas zajmuje, podniesiona ostatni raz przez Licynijusza Stolona i Lucjusza Sekstjusza załatwioną została w r. 366 przed Chr. — Ale już od r. 343. przed Chr. począwszy, byli rzymianie zajęci podbijaniem udzielnych jeszcze krajin Italji i niemal bez przerwy walczyli z Latynami, Samnitami, Apulijczykami, Etruskami, Umbrami, Gallami aż do r. 272. przed Chr., w którym to roku zdobyli Tarent. Jeszcze do r. 265. przed Chr. musieli tłumić liczne powstania pojedynczych ludów: a już w r. 264. następuje piérwsza wojna Punicka i trwa do 241. przed Chr. Od 241. do 218. podbijają znów Sardynję, Korsykę, Ilirję i staczają ciężkie boje z Gallami, którzy w połączeniu z Bojami i Insubrami idą na Rzym. Od 218 do 201. druga wojna Punicka. Odtąd zaś panuje w Rzymie cisza, przerwana tylko na krótki czas trzecią wojną Punicką, w któréj jednak nie wiele się narażając, walczą rzymianie podstępem, złą wolą i okrucieństwem. Inne zaś wojny, jak w Hiszpaniji, Macedoniji i Azji, od r. 201. do 133., nie miały znaczenia, a prowadzono je więcéj dla zadowolenia wodzów, żądnych sławy i tryjumfów, aniżeli z potrzeby

Tak więc przez dwa wieki z górą, Rzym zajęty uporczywemi wojnami, lub wpadając w drugą ostateczność, pogrążony w nieczynności, spuścił zupełnie z oka sprawę ziemi i równouprawnienia. Dla tego téż, gdy sprawa na nowo wybuchła, rachunek między ludem a uprzywiljowanymi był już tak wielki, tak wiele złego nagromadziło się i zyskało formę prawa, tak wiele jedna strona miała stracić, a prawa drugiéj były tak niezaprzeczone,

że wnioski Gracha, żądające radykalnéj i doraźnéj zmiany istniejącego porządku, mogły i musiały rozgorączkować wszystkie umysły, porwać je w szalony wir i wywołać rewolucję społeczną, trwającą lat dwanaście, a obfitującą we wzniosłe przykłady cnót obywatelskich, równie jak i we wszelką nikczemność, mordy, podstępy i brudne sobkostwo.

Powiedziawszy, że rozruchy Grachów były rewolucją społeczną, winniśmy tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że rewolucja ta wynikła sama z siebie, ze swojich własnych pobudek, i niepołączona z innemi ważniéjszemi, ubocznemi sprawami, dążyła z pełną świadomością celu do równego podziału ziemi, praw i obowiązków.

Widzimy tu nareszcie, że jak przez cały tok walki, tak i we wnioskach Grachów sprawa ziemi jest ściśle połączona ze sprawą równouprawnienia. I połączenie to jest całkiem naturalne, albowiem ziemia, będąc źródłem wszelkiego bogactwa, daje większym jéj posiadaczom więcéj środków, nie tylko materjalnych, ale także moralnych, do zyskania sobie więcéj praw; i znów na odwrót ci, którzy posiadają więcéj praw, mają sposobność nabycia większych obszarów ziemi, jako głównego przedmiotu bogactwa.

Okoliczność ta sprawia, że rozruchy Grachów, jako rewolucja wstrząsająca społeczeństwem rzymskiém w samych jego podstawach, to jest w stosunkach dotyczących ziemi i równości w obec prawa, są najwięcéj interesującym ustępem historji rzymskiéj. Są one nadto jednym z najwięcéj pouczających faktów historycznych, albowiem na tę plastyczną dwunastoletnią scenę wielkiego dramatu, odegraną z rzymską stanowczością i poczuciem prawa, nie rzuca fałszywego światła żadna uboczna akcja, i dla tego słabe strony ustaw i zwyczajów społeczeństwa, wraz z ich przyczynami i skutkami, przedstawiają się nam jasno i dobitnie.

Jeżeli zaś rozruchy Grachów są ogólnie zajmujące i pouczające, to w szczególności powinny one zwracać na siebie uwagę nas polaków, albowiem i nas czeka, może w niedalekiéj przyszłości, przewrót społeczny taki, jak rozruchy Grachów. I u nas bowiem toczy się walka o ziemię i równość w obec prawa; a nie trzeba zagłębiać się bardzo w badaniu naszego ustroju społecznego, aby dostrzec w niém znów tak wiele złego, że tylko Gracha potrzeba, któryby pochodnią swoją wydobył piorun z chmur nagromadzonych. Czyż bowiem Grachus nie

mógłby liczyć na miljony chłopstwa, które w nędzy i upokorzeniu żyjąc, ze ściśnioném sercem patrzą na wielkie obszary tych, którzy pogrążeni w zbytkach i próżniactwie, trwonią fortuny, obciążone przekleństwem ludu, a nie mają ani dosyć czasu, ani dosyć pieniędzy, by doprawić rozległe włości.

Wprawdzie i u nas, jak niegdyś w Rzymie wolno jest włościaninowi nabywać tyle pola, ile mu się podoba, równie jak wolno było bocianowi, na obiedzie u lisa, jeść zupę z płytkiego talérza. I u nas wolno jest włościaninowi korzystać z dobrodziejstw licznych towarzystw, zawiązujących się w celu oświaty ludu, jak wolno było lisowi na obiedzie u bociana jeść zupę z gąsiora. Szkoda tylko, że ten włościanin za mało ma oświaty, aby sobie umożliwił nabywanie ziemi; a za mało ziemi, by mógł korzystać z oświaty. Tak jest, włościanin chociażby był najoszczędniejszym i najlepszym gospodarzem, nie może nigdy powiększyć swojéj zagrody, bo jego sąsiad posiadający cztéry do pięciu mórg, z pewnością mu ziemi nie sprzeda; na większych zaś posiadłościach ciążą długi hipoteczne, i te nie pozwalają właścicielowi na częściową sprzedaż. Z drugiéj strony, chociażby włościanin do końca świata pracował na czterech morgach, to w najlepszym razie wyżywi on rodzinę, ale nigdy nie będzie mógł oderwać dziecka od zatrudnień gospodarskich, i cośkolwiek poświęcić na jego wykształcenie.

Zdawałoby się, że odbiegliśmy tu od przedmiotu, jednak zboczenie jest tylko pozorne, gdyż przeszłość teraźniejszości mistrzynią być powinna; a nie byłby historykiem ten, ktoby recytując wszelkie możliwe daty i szczegóły, nie umiał przeszłości zestawić z teraźniejszością, a w pojedynczych wypadkach dostrzec czerwonéj nici, wiążącéj je w organiczną powszechnodziejową i ogólnie ludzką całość.

Walka o ziemię i o równość w obec prawa aż do Grachów.

W tym samym czasie, kiedy historja Rzymu staje się pewniejszą, to jest z zaprowadzeniem rzeczy pospolitéj, pojawia się już ta wielka walka o ziemię i równouprawnienie ludu, która aż do cesarzów stanowi szkielet téj historji.

Rzecz pospolita zaprowadzoną została w r. 510 prd. Chr., a już w trzy lata konsul Valerius wnosi kilka

praw w interesie ludu. Najważniejsze z nich były: że od wyroku wszelkiéj władzy wolno jest obywatelowi odwołać się do zgromadzenia ludu; jakotéż: że każdy dążący do władzy królewskiéj, ma być skazany na śmierć i utratę majątku.[1])

Tegoż jeszcze roku (507.) w obec najścia króla Porsenny, uznał senat za stosowne, poczynić ludowi niejakie ustępstwa. Mianowicie postarał się senat o zboże dla ludu; objął na rzecz rządu sprzedaż soli, któréj cena przez wydzierżawienie monopolu, stała się wygórowaną; nareszcie uwolnił biednych od płacenia podatków[2]). Wprawdzie były to rzeczy niewielkiéj wagi, ale świadczą one już o jakiémś tarciu, między klasą rządzącą a ludem czyli plebejuszami, i każą się domyślać, że ścieranie się tych klas było już w Rzymie kwestją żywotną i trwającą od dłuższego czasu.

W wyraźniejszém jednak przeciwieństwie do senatu i szlachty widzimy lud w siedmnaście lat po wypędzeniu Tarkwiniuszów (493.). Surowe prawa wekslowe panowały wtedy w Rzymie. Pozwalały one wierzycielowi poszukiwać swojéj należytości, nietylko na majątku ale i na osobie dłużnika. Pieniędzy pożyczano na wysoki procent, a na krótki termin; w razie zaś niemożności ujiszczenia się przechodził dłużnik na własność wierzyciela. Pomimo tak surowych praw plebejusze zmuszeni byli do częstych pożyczek, gdyż liczne wojny z sąsiadami rujnowały ich, każdy bowiem musiał się sam starać o broń i żyć ze swego na wojnie, podczas gdy nieprzyjaciel niszczył zasiewy.

Wśród takich okoliczności rzecz małéj wagi mogła wywołać wielkie zamięszanie. Pobudkę taką dał pewien weteran, który wyrwawszy się z rąk nielitościwego wierzyciela, stanął między ludem, okazał mu rany odniesione w boju i świeże, zadane mu w więzieniu patrycjusza. Lud oburzony tym widokiem, domagał się groźnie od konsulów i senatu złagodzenia praw; gdy w tém nadeszła wieść, że Wolskowie idą na Rzym. Lud wzbraniał się zaciągać do wojska, co powiększyło niebespieczeństwo o tyle, że w senacie przemogło łagodniejsze zdanie konsula Serwiljusza. Serwiljusz uciszył lud i ogłosił rozporządzenie senatu: że odtąd nie będzie wolno więzić obywatela za długi i zabierać mu

[1]) Liwjusz ks. II. roz 8.

[2] Liwjusz ks. II. roz. 9.

jego majątku, dopokąd będzie na wojnie; dzieci zaś i wnuki nie mają być wcale zamykani. Po téj obietnicy dłużnicy licznie się stawili a Wolskowie w krótkim czasie pokonani zostali, i nim legjony broń złożyły, odparły jeszcze Sabinów i Aurunków. Ale kiedy lud wrócił do domu, senat nie chciał nic wiedzieć o dawnéj obietnicy i poczęto na nowo zamykać dłużników. Powstało znów zamięszanie i zgiełk; Apjusz Klaudjusz, kolega Serwiljusza, postępował z wszelką bezwzględnością; a jeden z dłużników, po raz piérwszy, skorzystał z prawa Walerjuszowego, i odwołał się do zgromadzenia ludu.

Wśród tych zaburzeń nadszedł rok 492gi, a podczas gdy szlachta domagała się od nowych konsulów surowego postępowania przeciwko ludowi, znów Wolskowie, Etruskowie i Sabini zagrozili Rzymowi, a lud się oparł i nie chciał stawać pod broń. Nawet liktora i samego konsula odtrącił tłum, gdy tenże chciał gwałtem zmusić jednego z ludu do podania swego nazwiska na listę zaciężnych, W trudném położeniu zamianowano dyktatora. Szczęściem wybór padł na umiarkowanego Maniljusza Walerjusza, a temu, wśród obietnic, udało się wyprowadzić lud przeciwko nieprzyjacielowi.

Po odbytéj wyprawie, szlachta obawiała się, aby lud z bronią w ręku nie upominał się o dotrzymanie uczynionych mu przyrzeczeń, i pod pozorem, że Etruskowie odnowili wojnę, zażądała aby wojsko wyruszyło w pole. Lud za poradą Sicynijusza ustąpił z miasta, ale udał się na tak zwaną odtąd górę Świętą, i rozłożył się tutaj obozem. W Rzymie powstał z tego powodu niezmierny popłoch. Pozostali plebejusze obawiali się gwałtów ze strony patrycjuszów, mających teraz przewagę; patrycjusze zaś połączenia się wszystkich plebejuszów i zbrojnego powstania. Po kilku dniach uznali wreszcie patrycjusze konieczność ugody z plebejuszami i zrobienia im niejakich ustępstw. Wysłali więc do nich Menenijusza Agryppę, człowieka wymownego i lubionego od ludu dla tego, że rodzina jego pochodziła z plebejuszów. Agryppa przyprowadził porozumienie w łagodny sposób do skutku, a dla zabespieczenia na przyszłość praw ludu, ustanowiono nowy urząd trybunów. Urząd ten był nietykalny, dostępny tylko plebejuszom, a piastujący go mieli prawo zabronić wykonania wyroku konsula i zerwać obrady senatu, gdyby je uznali za niebespieczne dla ludu. Trybunów wybrano dwóch, a ci mieli

sobie przybrać jeszcze trzech kolegów.[1]) Taki był początek trybunów, których władza wzrosła z czasem o wiele, a mogła była przybrać rozmiary jeszcze daleko większe, gdyby liczba ich od połowy V wieku przed Chr., nie wynosiła dziesięciu, a którzy wszyscy musieli być jednego zdania, aby uchwała ich była prawomocną.

Patrycjusze, uważając wszelką władzę za swój przywilej, skorzystali ze sposobności zaraz w następnym roku, aby nie dozwolić mięszania się plebejuszów do rządu, na co tylko ostateczną koniecznością zmuszeni, w zeszłym roku zezwolili. Z powodu zeszłorocznych rozruchów, rola nie została uprawiona dostatecznie i stąd powstał w Rzymie głód. Zamówione dowozy niedopisały i niedostatek trwał już rok cały, gdy wtém nadszedł wielki transport zboża z Sycylji. Na zgromadzeniu senatu, obradującém nad ceną, po której zboże ma być wydawane plebejuszom, powstał młody patrycjusz, Marcius, nazwany Coriolanus z powodu, że swoją dzielnością i przytomnością umysłu wybawił rzymian z niebespieczeństwa i głównie się przyczynił do wzięcia miasta Corioli; ten gwałtownémi słowy domagał się, aby zboża nie wydawano ludowi, dopóki się nie zrzecze trybunatu. To roznamiętniło znów lud do najwyższego stopnia, a nie przyczyniło się wcale do zniesienia trybunatu, lecz owszem ustaliło tę władzę. Trybunowie bowiem, chcąc zapobiec, aby wzburzony lud nie rozszarpał Korjolana zaraz przy wyjściu z senatu, zawezwali go przed zgromadzenie ludu. Karjolan naturalnie nie stawił się na oznaczonym dniu i uszedłszy do Wolsków, ściągnął ich na kark rzymianom; w pochodzie zaś niszczył pola plebejuszów, oszczędzając patrycjuszowskie. Pomimoto ustąpić musiał wraz z Wolskami, a lud odniósł w ten sposób nowe, jego zaś przywódcy piérwsze zwycięstwo nad szlachtą[2])

Stosunek między ludem a szlachtą był już tak napięty, a przedział między niémi tak wielki, że obydwie te klasy nie mogły ze sobą żyć w zgodzie.

W r. 486. odnowiły się znów zawiści. Wywołał je konsul Spurius Cassius Viscelinus, który, jakkolwiek patrycjusz, pragnął przecież polepszyć stan materjalny ludu. Ponieważ jednak o prawie rolném, które od Kasjusza początek swój wzięło, często nam jeszcze mówić przyjdzie, przeto przytoczymy tu w dosłownem tłuma-

---

[1]) Liw. II. 23-33.

[2]) Liw. II. 33-35

czeniu z Apjana i Plutarcha ustępy, objaśniające najdawniejszy zwyczaj rzymian, dotyczący własności ziemskiéj. „Rzymianie, pisze Apjan, podbijając częściowo Italją, „odbierali (sc. podbitym) po kawałku ziemi, i zakładali „miasta, albo jeżeli już pierwéj były, osiedlali na nich „swojich kolonistów, i używali jako miejsc obronnych „Uprawioną część zdobytéj ziemi rozdawali zawsze no„wym osadnikom, albo ją sprzedawali, albo wynajmy„wali Tego zas, które wojna jako ugór przyniosła, co „się najczęściéj zdarzało, nie chciało im się losować, „lecz ogłaszali, iż wolno jest uprawiać ją każdemu, byle „opłacał roczny podatek od plonu; dziesiątą część od „żniwa, piątą zaś z owoców. Oprócz tego nałożono po„datek od bydła, tak od większych, jak od mniejszych „sztuk. Czynili to z powodu szybkiego wzrostu lu„dności szczepu italskiego, który im się zdawał bar„dzo wytrwałym, aby mieć krajowych sprzymierzeń„ców. Skutek ich zawiódł. Ponieważ bogaci, zająwszy „większą część owych nierozdzielonych pól, rachując na „przedawnienie, że im nikt nie odbierze, nabywali przy„ległe działy biednych, już to przez kupno, już gwałtem, „tak że uprawiali wielkie kraje a nie zagrody.[1])

Pisze zaś Plutarch: „Zwyczaj statecznie od najda„wniejszych czasów zachowywany w Rzymie, iż zdobyte „na nieprzyjaciołach ziemie częściami przedawano na skarb, „resztę na lekki czynsz rozdawano między uboższych „obywatelów. Ale że majętniejsi znaleźli sposób przy„właszczania sobie takowych gruntów i t. d.[2])

Pokazuje się więc z przytoczonych miejsc, że w Rzymie było wiele pól rządowych, a które od Rzcz. pstéj. prywatni dzierżawili. Ponieważ jednak patrycjusze rozdzielali pola, sądzili wszelkie sprawy, rozkładali i odbierali podatki; jedném słowem, ponieważ rząd był w rękach szlachty, przeto łatwo zrozumieć, że patrzał on na to przez szpary, jak dzierżawcy przestawali pomału opłacać raty dzierżawne, i w ten sposób przywłaszczali sobie pola skarbowe, i przychodzili do niezmiernych bogactw.

Otóż konsul Spurjusz Kasjusz, bądź to z szlachetnych, bądź z ambitnych pobudek, chciał do użytkowania pola rządowego przypuścić także plebejuszów. W tym celu wniósł on, aby odebrane właśnie Hernikom pola

---

[1]) Ἀππιανοῦ Ρωμαϊκῶν Ἐμφυλιῶν I. 7.

[2]) Πλουτάρχου Παραλληλα — Τιβέριος καί Γαΐος Γράκχοι Roz. 8.

rozdać w połowie latynom, w połowie zaś plebejuszom rzymskim, a nadto rozdać także grunty skarbowe, które sobie prywatni nieprawnie przywłaszczyli. Aby temu przeszkodzić Proculus Virginius, kolega Kasjusza, z natchnienia szlachty, współzawodniczył z nim o względy ludu. Szlachta obok tego podawała Kasjusza w podejrzenie, jakoby przy pomocy latynów dążył do władzy królewskiéj, a lud począł dawać wiarę tym wieściom. Kasjusz przeto, chcąc koniecznie zyskać wziętość u ludu, zażądał jeszcze zwrócenia plebejuszom pieniędzy, złożonych podczas przednowku na zakupno zboża w Sycylji. Lud podejrzywając już Kasjusza, odrzucił wniosek, i dopuścił nawet, że Kasjusz po upływie swego roku urzędowania został śmiercią ukarany, a dom jego z ziemią zrównany.[1])

Lud jednak nie zapomniał, iż konsul Wirginijusz, współzawodnicząc z Kasjuszem dał obłudną obietnicę rozdania gruntów pomiędzy rzymskich obywateli. Upoważniało to trybunów tém więcéj do podjęcia myśli Kasjusza, i odnawiali oni téż co roku jego prawo rolne,[2]) rosnąc przez to w znaczenie i stając się postrachem dla patrycjuszów. Konsulowie bronili uporczywie interesów szlachty, przeto trybunowie po skończonym roku urzędowania skarżyli ich przed zgromadzeniem ludu.[3]) Tak zawezwali konsula Menenijusza, pod pozorem iż tenże zostawił miasto Kremerę bez odsieczy; Menenijusz tylko usilnéj obronie senatu miał do zawdzięczenia, że nie został skazany na śmierć, lecz na zapłacenie dwóch tysięcy assów. Tak zawezwali także niewinnego zkądinnąd konsula Sp. Serwiljusza.[4]) A gdy w r. 471. trybun Ca. Genucius kazał się stawić dwom naraz konsulom, szlachta postanowiła za pomocą morderstwa wybawić z niebespieczeństwa oskarżonych. W oznaczonym dniu zebrany lud, oczekując już tylko na swego przywódcę, aby potępić oskarżonych, dowiedział się, że Genucjusza znaleziono w domu zamordowanego. Gmin przestraszony gwałtem, rozszedł się, i nie tylko sprawa oskarżonych, ale z nią i prawo rolne upadło na teraz.

Natomiast trybun Walero, następca Genucjusza w przywództwie ludu, wznowił walkę o równouprawnienie. Wziętość między plebejuszami zyskał Walero przez to,

---

[1]) Liw II. 41.
[2]) t. 43—44.
[3]) t. 54.
[4]) t. 82.

że kiedy po zamordowaniu Genucjusza, ani trybunowie, ani nikt z ludu nie miał odwagi stawić czoła szlachcie, on sam sprzeciwił się konsulom, którzy kazali mu służyć w wojsku za prostego żołnierza, podczas kiedy on już pierwéj służył jako centurjon. Konsulowie rozkazali liktorom zerwać suknie z nieposłusznego i chłostać go w obec ludu, a żaden z trybunów nie odważył się stanąć w obronie centurjona. Walero wyrwał się jednak liktorom i wpadł między tłum, odwołując się do ludu. Teraz stanął lud w jego obronie, odparł i znieważył liktorów; w następnym zaś roku (469) obrał Walerona swojim trybunem. Walero jako trybun mógł zaskarżyć przed zgromadzeniem byłych konsulów, ale nie uczynił tego i wolał użyć swojéj władzy na przeprowadzenie wniosku: że urzędy ludowe mają być obsadzane na komicjach według trybus, gdzie lud miał większość, a nie jak to dotąd miało miejsce na komicjach według centurji. Szlachta świadoma doniosłości tego prawa, sprzeciwiała mu się zawzięcie pod wodzą konsula Apjusza Klaudjusza, nieprzyjaciela ludu; a umysły z jednéj i z drugiéj strony były już tak wzburzone, że z pewnością byłoby przyszło do rozlewu krwi, gdyby rozgorączkowanego Apjusza nie wyniesiono ze zgromadzenia. Senat widział się w tém położeniu zmuszonym zezwolić na powyższą uchwałę.[1])

W cztery lata późniéj, w r. 465., właśnie po wzięciu Antium, zostali konsulami T. Emilius, po raz wtóry, i Q. Fabius, obaj przychylni ludowi. Emil już za poprzedniego swego konsulatu wnosił nadanie ziemi plebejuszom. Lud też widząc, że nowi konsulowie sprzyjają mu, wznowił prawo rolne. Patrycjusze powstali na konsulów o to, że zdradzają interesy stanu; i jak zwykle z okoliczności prawa rolnego, zanosiło się, na wielkie zamięszanie, lecz Fabjusz uśmierzył go w ten sposób, że plebejuszom, którzy się o to zgłosili, rozdał grunty, zabrane świéżo mieszkańcom Antium. Plebejusze jednak niechętnie brali te pola; żądali bowiem pól w bliskości Rzymu, i z tego powodu do uzupełnienia zakładającéj się koloniji przybrać musiano Wolsków. [2])

Pomimo tych wszystkich zwycięstw jednak, był przecież lud często jeszcze wystawiony na samowolę szlachty, przy któréj była władza sądownicza, a prawo według

---

[1]) Liw. II. 54—57.

[2]) Liw. III. 1.

którego pretorowie i konsulowie wyroki wydawali, nie było spisane, lecz miało więcéj pozór prawa zwyczajowego, i przechowywało się u rodzin patrycjuszowskich w sposób tradycjonalny. Jeżeli przeto ten lub ów wyrok surowszy był dla plebejusza, a łagodniejszy dla patrycjusza, to nie mogli trybunowie pociągać za to sędziów do odpowiedzialności, gdyż nie mieli żadnéj podstawy, któraby im pozwalała dowieść niesprawiedliwości wyroku.

Niedogodność tę widzieli przedniejsi między ludem, a trybun Terentilius Arsa wniósł r. 460, aby u s t a n o w i ć k o m i s j ę z p i ę c i u c z ł o n k ó w, w c e l u o k r e ś l e n i a w ł a d z y k o n s u l a r n é j. [1]) Przez dziesięć lat sprzeciwiała się temu szlachta, ale gdy czas coraz jaśniéj wykazywał potrzebę prawa pisanego, domagali się trybunowie coraz śmieléj i usilniéj przeprowadzenia wniosku, a ciągłe tarcie między trybunami a konsulami zmusiło wreszcie szlachtę w. r. 451 iż zezwoliła na spisanie praw. W tym celu wysłano najpiérw posłów do Aten z poleceniem odpisania praw Solona Po powrocie posłów w roku następnym (450.), doprowadzili trybunowie rzeczywiście do tego, że obranych zostało dziesięciu mężów i obowiązek na nich włożony spisania praw. Żeby zaś ta konstytuanta w niczém tamowaną nie była, przeto postanowiono, że decemwirowie mają być władzą bez apelacji, i z tego powodu nie mianowano na ten rok ani trybunów, ani konsulów. Czynności decemwiratu w pierwszym roku nie pozostawiały nic do życzenia, a Apjusz Klaudjusz, dusza decemwiratu, z zawziętego nieprzyjaciela, stał się w jednéj chwili przyjacielem ludu, starającym się uprzedzać jego życzenia. Z końcem roku były już prawa spisane na dziesięciu tablicach i wystawione na publiczném miejscu, aby każdy mógł czynić nad niémi stosowne uwagi. Gdy zaś wszyscy zbadali i ocenili je, okazało się, że niektóre rzeczy bliżéj określić, a niektóre dodać jeszcze należy. Zgodzono się więc na to, żeby jeszcze na nadchodzący rok 449ty obrać dziesięciu mężów, którzyby dziesięć tablic jeszcze dwoma uzupełnili. Apjusz Kladjusz chciał być powtórnie wybrany i starał się przeto o wziętość u ludu, ale czynił to w sposób tak uderzający, że się to nawet przyjaciołom jego nie podobało. Chcia-

[1]) ut quinque viri creentur legibus de imperio consulari scribendis. Quod populus in se jus dederit, eo consulem usurum; non ipsos libidinem ac licentiam suam pro lege habituros. Liw. III. 9.

no mu przeszkodzić. Dla tego wybrano go przewodniczącym zgromadzenia, zwołanego w celu mianowania decemwirów, spodziewano się bowiem wstrzymać go przez to od agitacji na swoją korzyść. Apjusz jednak skorzystał właśnie z tego, i tak pokierował wyborami, iż głosy padły na niego i na ludzi mało znaczących, dających się z łatwością powodować biegłemu mężowi stanu, jakim był Apjusz. Postawiwszy na swojém, rozpoczął Apjusz samowładne, a do zeszłorocznych wcale nie podobne rządy tém, że sobie i każdemu z kolegów przydał dwunastu liktorów z wiąskami i toporami, podczas kiedy w zeszłym roku wszyscy decemwirowie razem mieli dwunastu, którzy co dzień towarzyszyli innemu z decemwirów, i to temu, który z koleji zasiadał właśnie na sądach. Surowość teraźniejszych rządów decemwiralnych rozciągała się zarówno na patrycjuszów, jak i plebejuszów. Szlachta żałowała wprawdzie wolności, zastąpionéj przez tyraniją decemwirów, ale z drugiéj strony pocieszało ją, że natarczywość ludu, jakotéż rosnąca władza i znaczenie trybunów ukrócone zostały. Stojąc tym sposobem w opozycji do nowéj tyraniji, nie łączyła się przecież szlachta z ludem, i czekała, żeby decemwirat albo się rozwiązał sam z siebie; albo, gdyby okoliczności były po temu, za jéj przyczynieniem się; spodziewała się bowiem, że w ten sposób dawne rządy wrócą, a u ludu zatrze się pamięć trybunatu. Lud zaś wzdychał już teraz nietylko do trybunatu ale nawet do błogich rządów konsularnych. Decemwirowie zatém mieli tylko swojich stu dwudziestu liktorów, garstkę młodych, rozpustnych patrycjuszów i żadnego zresztą stronnictwa za sobą.

Przy takiéj ogólnéj niechęci ku decemwirom łatwo zrozumieć, jak częste były w mieście rozruchy, intrygi spiski i srożenie się władzy. Nawet w senacie, który Apjusz musiał nareszcie zwołać z powodu grożącego niebezpieczeństwa od nieprzyjaciół, pokazało się, że istnieje nieprzejednane stronnictwo, przenoszące raczej rządy tyranów nad rządy gwałtownego, a dumnego Apjusza. Apjusz jednak umiał się oprzeć wszystkiemu, zażegnać wszelką burzę, i stan taki byłby z pewnością długo jeszcze potrwał, gdyby fatalny przypadek nie był położył końca panowaniu tyrana.

Apjusz zapałał namiętną żądzą ku Wirginiji, pięknéj plebejance, córce Wirginijusza, zacnego człowieka z ludu, który był wzorem obywatela, a jako centurjon wzorem dla wojska. Nie mogąc niczém skusić skromnéj dziewczyny, postanowił Apjusz posiąść ją przez podłość

i nadużycie władzy. Użył do tego chwili, kiedy Wirginijusz był przy wojsku pod Algidum. Podstawił swojego klijenta M. Klaudjusza, który na mocy wymyślonéj bajki, jakoby Wirginija urodzona była z niewolnicy w jego domu i Wirginijuszowi z umysłu zamiast własnego dziecka podłożona, zażądał w drodze prawa przyznania mu jéj, jako niewolnicy do niego należącéj. Na sądach dziewczyna płakała; lud zaś stojący przed trybuną, oburzał się na myśl, aby podczas nieobecności ojca, dziecko miało być mu odebrane. Nieugięty jednak Apjusz orzekł, że dopokąd ojciec nie przybędzie i sprawa ostatecznie roztrzygniętą nie zostanie, Wirginija ma pozostać w domu Klaudjusza. Już liktor poszedł aby Wirginiją oddać Klaudjuszowi, gdy w tém nadbiegł Icyljusz narzeczony Wirginiji, i oświadczył stanowczo, że narzeczonéj swojéj nie chce, jeżeli ta jednę noc przepędzi w mieszkaniu Klaudjusza; teraz jednak żywéj nie odda jéj w ręce liktorowi. Apjusz nie chcąc wywoływać rozlewu krwi w mieście, w chwili, gdy na granicach wojna się toczyła, zmienił o tyle wyrok, że sprawę do jutra odłożył. Młodzi przyjaciele Icyljusza pobiegli natychmiast do obozu pod Algidum, aby dać znać ojcu o tém, co zaszło w mieście. Apjusz zaś posłał rozkaz, aby Wirginjusza, gdyby tego żądał, nie uwalniano, ale owszem żeby go przytrzymano. Rozkaz Apjusza przybył za późno. Wirginijusz rano był już w Rzymie i stawił się z córką na sądach. Ale bezczelny Apjusz nie uznał żadnych dowodów ojca i przyznał Wirginiją, jako niewolnicę, Klaudjuszowi. Liktorowie poszli przemocą wydrzeć ją ojcu; lud począł się ujmować za Wirginijuszem; sam Apjusz, pijany złością, wpadł między gmin — tłum się zmięszał, — ustąpił; Wirginijusz z córką pozostał bez ratunku, a widząc że wszystko stracone, przebił własne dziecko w oczach ludu Wtedy wzburzenie nie miało już granic. Wirginijusz, zbroczony krwią, pobiegł do obozu, a jego rozpaczliwe słowa wzywające do zemsty, były dla ludu hasłem wybuchu, długo tłumionéj nienawiści ku Apjuszowi. Opuściło też wojsko nieprzyjaciela; coprędzéj udało się do Rzymu i zajęło Awentyn; za radą zaś Walerjusza wybrało sobie dziesięciu trybunów. Również drugie wojsko, które pod Eretrum walczyło przeciwko Sabinom, dowiedziawszy się o zaszłych wypadkach, wybrało także dziesięciu trybunów, opuściło natychmiast obóz, w szyku bojowym weszło do Rzymu i na Awentynie połączyło się z pierwszém. Lud wezwał teraz trybunów, aby z pomiędzy

siebie wybrali dwóch, co też ci uskutecznili, wybierając M. Opjusza i S. Maniljusza. W obec tego niebespieczeństwa senat zbierał się codzień; od dwóch popularnych senatorów, Walerjusza i Horacjusza, żądano aby szli na Awentyn układać się z ludem; ci jednak wzbraniali się tego uczynić, dopokąd decemwirowie nie złożą władzy. Ale uparty Apjusz trwał przy swojém; lud więc nie czekając końca tych targów, wyszedł na górę Świętą; i to jest tak nazwana druga secesja. Decemwirowie uznali nareszcie, iż niepodobieństwem jest iść przeciwko wszystkim i ustąpili na koniec. Teraz konsulowie, Walerjusz i Horacjusz, wyprawieni zostali na górę Świętą, a że lud nie żądał nic więcéj, jak tylko trybunatu i apelacyi od wyroku wszelkiéj władzy do ludu, więc senat pragnący jak najprędzéj wyjść z niebespieczeństwa, przyznał chętnie te prawa i ogólne porozumienie z łatwością nastąpiło. Pod bronią i wśród okrzyków radości, wrócił lud do miasta i jak gdyby święcąc zwycięstwo, rozpoczął wybory na Awentynie. Wybrano na trybunów Wirginijusza; Icyljusza; P. Numitorjusza, wuja Wirginiji; Sycynijusza, krewnego owego piérwszego trybuna, wybranego podczas piérwszéj secesji; Duiljusza i oprócz tych jeszcze czterech innych. Na konsulów zaś mianował interrex Walerjusza i Horacjusza. Zwycięstwo ludu było zupełne i było jedném z najświetniejszych, jakie kiedykolwiek odniósł.

Nie omieszkał też skorzystać z niego w piérwszéj zaraz chwili. Na wniosek samych konsulów, uchwalono na komicjach centurjalnych, że: co lud postanowi na komicjach trybutach, ma obowięzywać cały naród; powtóre, że: niewolno jest ustanawiać urzędów bez apelacji — ktoby zaś takowe stanowił, tego wolno jest zabić, a zabójstwo takie niema w sobie nic karygodnego; po trzecie, że: ktoby trybunom, edylom lub sędziom, cośkolwiek złego uczynił, tego należy zabić na cześć Jowisza, a majątek jego zabrać na cześć Cerery, Libera i Libery; po czwarte, że: uchwały senatu mają być doręczane w świątyni Cerery edylom ludu; nareszcie, na wniosek trybuna Duiljusza, uchwalono jeszcze na komicjach ludowych, że: ktoby lud bez trybunów zostawił, i ktoby stanowił urzędy bez apelacji, ma być karany cieleśnie i śmiercią. — Niestety nie zapomnieli także trybu-

nowie o odwecie. Wirginijusz zawezwał przed swój trybunał Apjusza; nie pozwolił mu odwołać się do ludu; kazał go wtrącić do więzienia, gdzie tenże uprzedzając wyrok, życie sobie odebrał. Toż samo uczynił decemwir Opjusz, zawezwany przez Numitorjusza. Majątki Opjusza i Klaudjusza skonfiskowano. Klaudjusz i inni decemwirowie ratowali się ucieczką, a szlachtę ogarnął teraz strach paniczny. [1])

Z nowo uzyskanych praw najważniejszém było, że plebiscyty obowiązywać miały cały naród. Trybunał bowiem z wszelkiemi gwarancjami tego urzędu, miał charakter tylko bierny, obronny, gdyż właściwym jego celem było bronienie w danym razie interesów ludu i pojedynczych plebejuszów, przeciw nadużyciom władzy. Teraz jednak przez prawo o odwoływaniu się do ludu, zyskały komicja trybuta wielką powagę, jako ostatnia instancja. Prawo zaś o plebiscytach po raz piérwszy przelało na lud władzę prawodawczą.

Z tém wszystkiém jednak, równości pomiędzy szlachtą a ludem nie było jeszcze. Szlachta uważała się ciągle za klasę uprzywiljowaną i jedynie uprawnioną do piastowania urzędów, a prawo zabraniało związków małżeńskich między plebejuszami i patrycjuszami; szlachta więc i lud były to niejako dwa sąsiednie narody. Spadkobiercami władzy królewskiéj byli konsulowie i senat, a tak konsulem jak senatorem mógł zostać tylko patrycjusz. Chociażby więc lud wywalczył sobie z czasem równość w obec prawa, a przedziału tego nie zniósł, to musiałyby być w Rzymie dwie władze prawodawcze, dwie sądownicze i dwie wykonawcze, czyli: dwa rządy w rządzie To być nie mogło, i dla tego w r. 442. trybun Kamilejusz postawił jeden wniosek o dozwolenie zawierania małżeństw między plebejuszami i patrycjuszami: drugi zaś, aby ludowi wolno było wybierać konsulów, tak z pomiędzy siebie jak i szlachty. Na szczęście ludu i wnioskodawcy, a na nieszczęście szlachty, wtargnęli właśnie Ardeaci w granice Rzeczy pospolitéj. Trybunowie nie pozwolili zaciągać się do wojska młodzieży z ludu, dopokąd senat nie zgodzi się na poczynione wnioski. Szlachta wyrzucała ludowi i jego przywódzcom, że tylko za cenę ustępstw z jéj strony poczuwa się do obowią-

---

[1]) Liw. III. 31—59.

zku bronienia ojczyzny. Trybunowie zaś słusznie przedkładali ludowi na zgromadzeniach, że skoro patrycjusze uważają się za odrębną całość, powołaną tylko do zbierania plonów i zaszczytów, a nie do pracy i znojów; skoro biedniejszych, chociażby najzacniejszych rodaków, nie uważają za godnych do wstępowania z nimi w związki małżeńskie, podczas kiedy obcy dostępują rzymskiego patrycjatu; skoro zbrodnią[1]) nazywają, aby człowiek z gminu dostąpił konsulatu — to lud nie jest obowiązany przelewać krwi za tak dostojnych współobywateli. Senat zagrożony od nieprzyjaciół i od ludu, rozstrzygnął sprawę w ten sposób, na co i trybunowie się zgodzili, że ma być ustanowiony nowy urząd trybunów wojskowych z władzą konsularną, którzy w razie potrzeby zamiast konsulów wybierani być mają i to z pomiędzy ludu lub szlachty. Zatém przypuszczono plebejuszów tylko do dowództwa, zresztą zaś uzupełnianie senatu, sądownictwo, najwyższe, kapłaństwo i inne czynności konsulów pozostały przy nich jak dawniéj. Z nowego prawa zrobił lud użytek w piérwszym roku, wybierając plebejuszów na trybunów wojskowych, późniéj jednak, zważając więcéj na zdolności, jak na stan, powoływał najczęściéj do téj godności patrycjuszów. Co się zaś tyczy, tak nazwanych według pojęć owego wieku, małżeństw mięszanych, to długo się jeszcze szlachta od nich broniła.[2])

Nowe zwycięstwo zadowolniło lud; trybunowie tém pilniéj strzegli z początku jego praw, a patrycjusze doświadczywszy kilkakrotnie przewagi gminu, jakiś czas nie mieli odwagi wywoływać nowych nieporozumień. Tak więc przycichła sprawa ziemi i równouprawnienia blisko na sto lat, i wyjąwszy kilku zajść mniéjszéj wagi, panował pod tym względem w Rz. pospolitéj pokój, o ile to było możliwém przy wielkiéj różnicy, jaka jeszcze istniała między ludem a szlachtą.

Dopiéro pod rokiem 376. prz. Chr. pisze Liwjusz: „O ile w tym roku wojny zabespieczały pokój na zewnątrz, „o tyle z każdym dniem wzrastały w mieście gwałty pa„trycjuszów i nędza ludu; gdyż nawet odbiérano mu mo„żność ujiszczenia się z długu. Tak, gdy już nic w długu „dać nie mogli, zostawali z czcią i ciałem przyznawani

---

[1]) Liw. IV. 3.

[2]) t. 1—3.

„wierzycielom, a katusza spłacała dług. To też nie tylko „najniżsi, ale i przedniejsi z plebejuszów, tak byli przy-„ciśnięci, że nie spierali się z patrycjuszami nietylko o „trybunat wojskowy, który wyjednali sobie z tak wielką „usilnością, jaka tylko użyć się dała, ale nawet nie miał „nikt ducha starać się o osiągnięcie i dostąpienie jakich-„kolwiek urzędów ludowych; i zdawało się, że posiada-„nie zaszczytu, jak gdyby przywłaszczonego sobie przez „lud na kilka lat, stało się na zawsze udziałem patry-„cjuszów."

W takim stanie rzeczy trybunowie ludu Kajus Licynijusz Stolo i Lucijusz Sekstjusz (376) wystąpili z następującymi trzema wnioskami Po piérwsze, że procenty upłacone mają być odciągnięte od kapitałów, a reszta w rocznych ratach w przeciągu trzech lat spłacona. Powtóre, aby nikt nie posiadał pola skarbowego więcéj nad 500 morgów.[1] Po trzecie, aby nie obierano trybunów wojskowych, lecz aby zawsze jeden konsul wybierany był z pomiędzy ludu.

Podczas kiedy trybunowie przygotowywali lud do tych wniosków na prywatnych zebraniach, patrycjusze, jak powiada Liwjusz, zagrożeni we wszystkiém, co tylko ambicją ludzką podniecać może, dołożyli wszelkich starań, aby zapobiec odczytaniu wniosków na komicjach. Przedewszyskiém zaś uciekli się do najpewniejszego w takich razach środka, do zerwania obrad Ujęli sobie kilku trybunów, którzy zaraz na piérwszém zgromadzeniu założyli veto, i powtarzali je na każdém następném. Licynijusz, chcąc złamać opór stronnictwa przeciwnego użył do tego jéj własnéj broni, i sam wybierany co rok wraz z Sekstjuszem na trybuna, przez pięć lat z rzędu, zakładał veto przeciwko oborowi wszelkich urzędników kuralnych. Rzym, z wyjątkiem trybunów i edylów, pozostał przez pięć lat bez przedstawicieli władzy, ale i to nie uczyniło patrycjuszów powolniejszymi.

Licynijusz do trzech powyższych dodał jeszcze jeden

[1]) Liwjusz pisze: „ne quis plus quingenta jugera agri possideret" (ks. VI. 35.) W ten sam sposób wyraża się Welejusz (ks. II. 6.) Zachodzi więc wątpliwość, czy pod ager rozumieć tu należy samo tylko pole skarbowe lub nie. To jest czy Licynijusz chciał, aby nikt nie posiadał więcej nad 500 morgów pola rządowego, oprócz swojego; lub też aby nie posiadał tyleż, wraz ze swojém. Z późniejszego jednak toku sprawy wynika, że jest tu mowa tylko o polu rządowém.

wniosek, a mianowicie, aby zamiast dwóch obywateli, wybierać odtąd dziesięciu do sprawowania obrzędów religijnych, i to pięciu z ludu, a pięciu ze szlachty. Szlachta odpowiedziała na to mianowaniem dyktatora Licynijusz nie stracił jednak odwagi, owszem czy to on, czy inne jakie okoliczności zmusiły wkrótce dyktatora do złożenia władzy. W ten sposób walczyły z sobą stronnictwa przez dziesięć lat; lud wybierał co rok Licynijusza i Sekstjusza na trybunów, a szlachta znajdowała co rok pomiędzy ich kolegami powolne narzędzia swéj woli, które protestowały. Nareszcie w dziesięć lat po postawieniu wniosków (366), kiedy lud groził znów secesją i wojną domową, pokonali wprawni wnioskodawcy, nauczeni długiém doświadczeniem, ówczesnego dyktatora, senat i wszystką szlachtę; a gdy żaden z trybunów nie zerwał już obrad, musiała się szlachta zgodzić na wnioski Licynijusza. Prawo o decemwirach do obrządków religijnych uchwalono już pierwéj. Do konsulatu przypuszczono plebejuszów, ale znów go obcięto przez ustanowienie pretury, to jest urzędu sędziowskiego w mieście, która to godność wyłącznie tylko dla patrycjuszów zatrzymaną została. Piérwszym konsulem z ludu obranym został Sekstjusz. Co się tyczy prawa rolnego, to nie mówi Liwjusz szczegółowo o jego przyjęciu. Apjan twierdzi, że to ważne prawo uchwaloném teraz zostało. [1]) Wszelako przypuścić należy, że w téj chwili mniéjszy na niego kładziono nacisk, jak na prawo o konsulacie. Lud tylko cenił wyżéj ziemię od konsulatu, bo nim jeszcze dotyczące prawa uchwalono, chciał się zrzec konsulatu, byle tylko prawo rolne zatwierdzono; Licynijusz jednak kazał wtedy głosować na obydwa wnioski razem. [2]) Ta okoliczność dawała patrycjuszom sposobność wystawiania Licynijusza w złém świetle przed ludem. [3]) Liwjusz także przedstawia nam Licynijusza tak, jak wszystkich innych trybunów, to jest jako więcéj dbałego o zaspokojenie swojéj próżności, jak o dobro ludu. [4]) Nie podobna tu roztrzygnąć, ale zważywszy, że w najwznioślejszych i najszlachetniejszych czynach pobudki osobiste i egoistyczne bardzo wielką grają rolę, chętniéjbyśmy przypuścili, że Licynijusz był głębszym myślicielem, i dla

[1]) Apjan (De civ.) I 8.
[2]) t. VI. 39.
[3]) t.
[4]) t. VII. 34—42.

tego przeprowadzając prawo rolne, starał się także o udział ludu w konsulacie; raz jako o rękojmią tego prawa na przyszłość, a potém dla tego, że równouprawnienie i posiadanie ziemi idą z sobą ręka w rękę. Kto ma większy majątek, a jego podstawą jest zawsze ziemia temu łatwiéj jest zdobyć sobie więcéj praw; i znów kto ma większe prawa, ma większą władzę i możność bogacenia się kosztem drugich.

Przez przypuszczenie do konsulatu zyskał lud w obec prawa zupełną równość z patrycjuszami, a przypuszczenie go także do dyktatury, cenzury, pretury i kapłaństwa, było koniecznem następstwem tego zrównania. Piérwszym dyktatorem z ludu został w. r. 355. C. Marcius Rutilus, bez żadnéj protestacji ze strony szlachty.[1]) Tenże sam Rutilus w pięć lat późniéj został cenzorem (350);[2]) z téj jednak przyczyny pokój, panujący teraz między ludem a szlachtą, został na chwilę zakłócony, gdyż urząd cenzorski był obecnie najważniejszym. Powstał on w. r. 440. i zrazu bardzo mało znaczył, gdyż zadaniem cenzorów było tylko spisywanie obywateli według majątku, lecz z czasem weszło w zakres ich władzy, oprócz przydzielania obywateli do pojedynczych klas, także uzupełnianie senatu, rostrzyganie w sprawach honorowych między senatorami, czuwanie nad obyczajami i karnością w mieście, oraz zawiadowanie skarbem.[3]) Pretorem został piérwszy raz plebejusz w r. 335. Był nim Q. Publjusz Philo.[4]) Do kapłaństwa przypuszczony został lud w r. 300., ale tym razem musieli trybunowie Q. i Cn. Ogulnius przeprowadzić wprzód odpowiednie prawo.[5])

Wywalczona równość pozwolila ludowi zapomnieć przez dwa wieki o walce z patrycjuszami, odtąd bowiem aż do wystąpienia Grachów już nic o niéj nie słyszymy.

Stan Rzeczy pospolitéj Rzymskiéj około r. 193. prz. Chr.

Około r. 133., to jest w epoce Grachów znajdował się Rzym u szczytu swojéj potęgi. Wprawdzie rozległość ówczesnéj Rz. pospolitéj nie była jeszcze tak kolosalna, jaką przybrało późniejsze państwo cezarow, ale za to ani

[1]) Liw. VII. 17.
[2]) t. VII. 22.
[3]) t. IV. 8.
[4]) t. VIII. 15.
[5]) t. X, 6—9.

powaga i urok senatu, ani groza rzymskich orłów nigdy już większe nie były.

Co do rozciągłości, to po r. 133. prz. Chr. weszły w skład Rzeczy pospolitéj: całe Włochy, wraz z Sycylją i wyższą Italją, czyli cisalpińską Galją; Sardynija i Korsyka; Hiszpanija; prowincja Afryka, to jest afrykańskie posiadłości Kartaginy, z wyjątkiem odstąpionéj Masynissie, królowi Numidji, krajiny Emforji i niektórych mniejszych dzielnic, jakotéż oprócz miast w głębi kraju położonych, które otrzymały wolność; nakoniec Macedonja i Grecja wraz z Ilirją, Epirem, Tesalją i wyspami greckiemi.

Z tych wszystkich dzielnic najdawniéj podbitą została Italja. Za daleko jednak zaprowadziłoby nas, gdybyśmy tu chcieli śledzić pojedyncze etapy tego podboju. Wspominamy tylko, że po ostatecznném zwycięstwie odniesioném nad Pirrusem i poddaniu się Tarentu r 272. już całeśrodkowe i niższe Włochy znalazły się pod wszechwładném panowaniem Rzymu, a słabe powstania pojedynczych ludów wkrótce i z łatwością zostały stłumione.

Granice te rozszérzyła piérwsza wojna punicka (264—241), gdyż na mocy zawartego pokoju, musieli Kartagińczycy, oprócz wypłaty około trzydziestu miljonów złp. ustąpić także na rzecz Rzymu swojich posiadłości w Sycylji. W ten sposób Sycylja wraz z przyległémi wyspami, a z wyjątkiem części należącéj do Syrakuz, stała się w r. 241. piérwszą prowincją rzymską. W roku zaś 212. opanował Metellus i Syrakuzy, przyczém zabrał posągi w które obfitowało miasto. I odtąd, powiada Liwjusz, zaczyna się podziwianie greckiéj sztuki[1].

W r. 132., na wniosek Kajusa Flaminijusza, chcącego się przypodobać ludowi, rozdał senat pomiędzy niezamożnych rzymian grunty, zdobyte na Senonach jeszcze w r. 285. Senonowie, zamieszkujący najwięcéj północną część Umbrji, byli ludem gallickim[2]. Otóż zaniepokojiło to mocno gallów, że rzymianie już się pomiędzy nimi osiedlać poczynają; gotowali się więc do wojny—rzymianie do odporu. Gallom sprzyjało z początku szczęście, ale gdy w r. 225. wielką ponieśli klęskę, stracili ducha i w znacznej części poddali się rzymianom. Z pozostałymi Kajus Flaminijusz Nepos i konsulowie Marcus Marcellus i Kajus Korneljusz Scipio łatwą mieli sprawę, i dla tego już w r. 122. Galja Cisalpińska zamienioną została w prowincją Rzym jak wszędzie, tak i tu, stosując

[1]) Liw. XXV. 40.
[2]) Liw. V. 35.

zasadę „divide et impera,“ nadał najrozmajitsze prawa nietylko pojedynczym powiatom, lecz nawet pojedynczym miastom, a obudziwszy przez to zawiść i zazdrość między niémi, zapewnił sobie ich powolność

Sardyniją i Korsykę opanowali rzymianie między piérwszą a drugą wojną punińską, gdy w r. 238. Sardynija wezwała pomocy rzymian przeciwko, załogą stojącym tamże, kartagińczykom.

W r. 201. dochodziły senat rzymski z Grecji i Azji skargi na Filipa, króla macedońskiego; szczególniéj żebrali o pomoc ateńczycy. Konsul Sulpicjusz wniósł o wypowiedzenie Filipowi wojny. Wniosek trzeba było dwa razy poddawać pod głoszenie, świeże bowiem były jeszcze rany ludu po drugiéj wojnie punickiéj. Gdy nareszcie wniosek przeszedł, rozpoczęto wojnę, ale ta była zrazu niedołężnie prowadzona. Dopiéro w r. 197. poniósł Filip pod Kinoskefale dotkliwą klęskę, i na mocy zawartego pokoju musiał się zrzec wszystkich posiadłości po za granicami Macedoniji i ograniczyć swoje siły zbrojne do pięciu okrętów i 500 żołnierzy Po zawarciu pokoju ogłaszał Flaminijusz w teatralny sposób po całéj Grecji wolność. Któżby jednak wierzył w wolność, którą mocniejszy daje słabszemu — timeo Danaos et dona ferentes. Filip ani syn i następca jego Perzeusz nie uważali zawartego pokoju za stały i w cichości obmyślali środki do przyszłego starcia z Rzymem. Eumenes król Pergamu zdradził r. 172. przygotowania te w Rzymie. Rzymianie wysłali natychmiast Licynijusza Krassusa z wojskiem do Macedoniji. Perseusz jednak przez cztéry lata bronił rzymianom przystępu. W czwartym dopiéro roku, kiedy rzymianie, chcąc położyć koniec uciążliwéj wojnie, Pawła Emila na czele wojska postawili, zadał tenże Perzeuszowi tak stanowczą klęskę pod Pidną r. 168., że nietylko Macedonija, ale i Epir i Ilirja, padły pod tym ciosem. Perzeusz uszedł na wyspę Samotrakę. Macedoniją podzielili rzymianie na cztéry części, którym zabroniono wszelkich związków ze sobą, nawet zawierania małżeństw. Zarządzać mieli témi cztérema częściami, cztérej senatorowie pod nazwą „synedrów“ [1]. Zresztą jednak przepisano Macedoniji prawa tak łagodne i tak małe obowiązki, jak gdyby ich nie nakładano zwyciężonym, ale dobrze zasłużonym sprzymierzeńcom. Ilirją, któréj miasta, po większéj części na czas jeszcze od-

[1]) Liw. XLV. 32.

stąpiły Perzeusza, podzielono na trzy części, a różnym jéj miastom, nadano różne wprawdzie, ale w ogóle tożsamo bardzo łagodne prawa. Tylko Epir złupiono do szczętu i siedmdziesiąt miast tego nieszczęśliwego kraju z ziemią zrównano.[1])

W niespełna dwadzieścia lat, zrzucili macedończycy narzucone sobie więzy i syna Andryskowego, pochodzącego z Mizyjskiego miasta Adramition, chętnie uznali za syna Filipa. Pseudofilip pokonał z łatwością r. 149. miejscowych książąt i kilkakrotnie pobił rzymian, tak że nawet Tesalja dostała się pod jego samowładne a surowe rządy. Lecz następnego już roku Metellus wypędził Andryska.

W sześć lat po Pseudofilipie, to jest w r. 142., zjawił się Pseudoaleksander. Rozgrzani duchem greckim, macedończycy po raz ostatni powstali przeciwko barbarzyńcom rzymianom. Tym razem jednak rzymianie, po wypędzeniu Pseudoaleksandra, zamienili Macedoniją w prowincją.

G r e c y, jakkolwiek nienawidzili rzymian, przecież płaszczyli się przed nimi, aby przy ich pomocy, wśród ogólnego bezrządu, jedni drugich wojować mogli. Przeciwko téj anarchji wystąpili rzymianie zbrojno w r. 148. Związek został rozbity, a konsul Mumjusz zajął r. 146. ostatnią twierdzę Grecji, Korunt. Poczém Mumjusz wraz z dziesięciu organizatorami urządził Grecją jako prowincją, nadając jéj prawa nader łagodne. Została ona przyłączona do Macedoniji i poddana wraz z tą jednemu wielkorządcy.

K a r t a g i n a po nikczemném wzięciu i okrutném zburzeniu miasta, stała się prowincją rzymską w r. 146, a więc równocześnie z Macedoniją i Grecją.

W sposób najhaniebniejszy i najkrwawszy prowadzono wojnę w H i s z p a n i j i. Tę uważano już od czasu drugiéj wojny punickiéj za kraj rzymski z tego tytułu, że w r. 206. założono tu kilka koloniji. Wciąż też rozszérzano odtąd posiadłości hiszpańskie i przez długi czas wojna w tych stronach była dla pysznych wodzów rzymskich polem popisów i źródłem dochodów. Odstąpił od téj formy zawiadostwa ziemiami hiszpańskiemi zacny i energiczny T. Sempronius Grachus, ojciec wnioskodawcy i położył wielkie zasługi w r. 178. około urządzenia

[1]) Liw. XLV. 26.

prowincji Ebro[1]) Przez lat 24 trwał teraz pokój w Hiszpaniji. Dopiéro w r. 154. niepodlegli jeszcze Luzytańczycy, mszcząc się zapewne za doznane krzywdy, od następców Sempronijusza, wpadli w granice rzymian i spustoszyli kraj ich széroko i daleko. Rospoczęła się więc z krajowcami wojna na śmierć i życie; pustoszono i łupiono się wzajemnie; po dwadzieścia tysięcy bezbronnych ofiar w jednym dniu padało pod nożem katowskim; zdrada, podstęp i krzywoprzysięstwo były na porządku dziennym. Lud stołeczny uniewinniał chciwych i okrutnych wodzów, a senat kiedy minęło niebespieczeństwo, łamał przymierza zaprzysiężone przez całą starszyznę rzymską. Nareszcie w r. 140. kupiono śmierć Wirjata, pasterskiego wodza i bohatera. Został on zamordowany we śnie; rzesze jego rozbiegły się, a wojna przeniosła się z zachodu na północ, do górskiéj twierdzy Numacji. Siedm lat broniła się Numacja, i dopiéro najsławniejszy wódz rzymski Scipio Africanus młodszy, w r. 133., zdobył mury miasta, a wpośród nich kupę gruzów i trupów — numantynowie nie chcieli oddać się żywi w ręce oprawców.

Z Azją po raz piérwszy weszli rzymianie w stosunek, gdy w r. 191. Antjoch król syryjski wezwany na pomoc przeciw rzymianom wylądował w Grecji w dziesięć tysięcy ludzi. Rzymianie pokonawszy go, poszli za nim w pogoń do Azji mniejszéj i w następnym roku zadali mu pod wodzą L. Scypjona wielką klęskę pod Magnezją. Antjoch był zmuszony ustąpić z całéj Azji mniejszéj i uznać za granicę klijenteli rzymskiéj, rzekę Halys i góry Taurus. Nadto przepisal senat liczbę okrętów wojennych i słoni, które Antjochowi wolno było trzymać. Późniéj zaś w r. 164. godził senat w Syrji sprawy tronowe.

Zatém w r. 133. nic jeszcze Rzym nie posiadał w Azji, gdyż do Pergamu począł sobie rościć prawa właśnie dopiéro w r. 133, na mocy testamentu króla Attala III. nie zamieniono też tego królestwa w prowincją aż w r. 129. Wpływ jednak, jaki Rzym wywierał na Kapadocję Pontus i Pergamum, które stały pod jego opieką, jak niemniéj na Syrję i Egipt, był tak wielki, że królowie państw tych z azjatycką czołobitnością ubiegali się o względy rzymian. Do tego stopnia, że n. p. Pruzias, król Bi-

[1]) Liw. XLI. 3—4.

tyniji, nazywał się wyzwoleńcem narodu rzymskiego i przed posłami rzymskimi występował w czapce wyzwoleńca[1]. A kiedy Antjoch wtargnął do Egiptu i oblegał Aleksandrją, tedy Ptolomeusz wniósł skargę do senatu, a Antjoch na wezwanie posła rzymskiego bezzwłocznie ustąpił. Godził też senat rzymski sprawy tronowe w Egipcie r. 170., a w Syrji r. 169. Gdy zaś za plecyma Syrji powstało państwo Partów, lub kiedy żydzi powstali przeciwko syryjczykom, Rzym spieszył zaraz z uznaniem niepodległości jednych i drugich.

Na morzu jedyną powagą byli korsarze, od których przecież najmniéj cierpieli rzymianie, i dla tego przedsiębiorąc wszelkie środki zaradcze przeciwko nim, czynili to tak opieszale, że niemamy tu żadnych rezultatów do zanotowania.

Takim był stan Rzeczy pospolitéj pod względem terytorjalnym; przypatrzmy się teraz jakim był pod względem moralnym.

Wojny, któreśmy właśnie wspomnieli, musiały wywrzeć niepospolity wpływ na stosunki i usposobienie rzymian, a wpływ ten musiał być tém więcéj stanowczy, w im krótszym czasie przyszedł Rzym do panowania nad światem, niezmiernych bogactw, i im więcéj doświadczył i nauczył się przez zetknięcie z najrozmajitszymi narodami w trzech częściach świata. Jednak zauważyć przedewszystkiém wypada, że jakiekolwiek korzyści Rzym odnosił, to były one korzyściami tylko dla bardzo małéj liczby jednostek, gdyż biedny lud służył tylko za środek, jako siła brutalna; przelewał krew, ponosił ciężary służby wojskowéj, a w korzyściach nie brał udziału. Sława i zaszczyty spływały na wodzów; oni także wyciskali niezmierne kontrybucje; a dochody z dzierżawy podatków bogaciły również ludzi z klasy rządzącéj, lub kilku „ludzi nowych,“ którzy trzymając się za ręce z konsulami, prokonsulami i propretorami, wybierali daniny, nie mogące iść w porównanie z ratami opłacanemi do skarbu. Nadto wyciskiwali dzierżawcy bardzo często zniżenie prawem przepisanych opłat, nie stosując go przecież do opodatkowanych. Jednem słowem nowo nabyte prowincje bogaciły tych, którzy w nich jakikolwiek urząd piastowali.

Ale ciżsami ludzie, mając do czynienia z grekami w Macedoniji, często w Azji, a nadewszystko w kwitną-

[1]) Liw. XLV. 44.

cych jeszcze pod względem nauk i sztuk miastach greckich, mieli także sposobność obeznawania się bliżéj z oświatą grecką W Atenach w Sykijonie, ani w Efezie nie widzieli wodzowie rzymscy walk gladjatorów i dzikich zwierząt, ale trajedje Eschila lub Sofoklesa; a zamiast gospodarskich ksiąg Katona, w których są ustępy i o hodowli niewolników, dla siebie i na spekulacją, znajdowali tutaj filozofją Platona lub Arystotelesa, zrosłą z narodem, żyjącą jeszcze w licznych szkołach, i wykładaną przez uczniów sławnych mistrzów.

Nie dziw więc, że konsulowie rzymscy, olśnieni duchem greckim, tak się rozmiłowali w helenizmie, iż podejmowali formalne podróże artystyczne po Grecji, jak Paweł Emil[1]). Lub przybierali sobie za niedostępnych towarzyszy uczonych greckich, jak młodszy Scypijo Africanus, historyka Polibjusza i filozofa stojickiego, Panecjusza; dwóch greków z owych tysiąc achejczyków, uwiezionych do Rzymu[2]). Tak więc greckie poczucie piękne i zamiłowanie do nauk postawiły duchowo klasę rządzącą o tyle wyżéj po nad resztę rzymian, o ile wyżéj stanęła już materjalnie.

Było to bezpośrednim skutkiem i owocem podbojów. Ale ponieważ w historji każdy skutek jest zarazem przyczyną, więc dostatki i wykształcenie możnych pociągnęły za sobą dalsze następstwa. I tak, wielkie skarby nagromadzone w Rzymie, wywarły swój skutek i to najzgubniejszy, gdyż nadmiar pieniędzy lekko nabytych, jak wszędzie, tak tém więcéj w Rzymie, musiał sprowadzić zbytek, chciwość bez granic i chęć błyszczenia[3]). Tém więcéj, powiadamy dla tego, że w Rzymie, w porównaniu do Kartaginy, Grecji lub Fenicji, nie było żadnego handlu i żadnego przemysłu; lepiéj więc umiano wydawać jak zarabiać. Ideałem, do którego teraz wzdychał możny Rzymianin, była wielka latyfundja, tysiące niewolników i tryjumf na wzór Pawła Emila, na którym niesiono 750. urn, zawiérających każda około 30.000 złp. a oprócz tego 400. koron złotych, nie wliczając już innych przedmiotów tryjumfu. Prawda, że to był tryjumf, z którego najwięcéj wpłynęło do skarbu Rzeczy pospolitéj, ale jeżeli późniejsze tryjumfy nie przynosiły tyle, to

---

1) Liw, XLV. 27.

2) Velejus Pat. I. 13.

3) Velej. II. 1.

dla tego tylko, że sumy wyciśnięte na prowincjach zostawały u prywatnych. Nadużycia pod tym względem były tak wielkie, że sprzymierzeńcy rzymscy z Hiszpaniji na kolanach błagali senat w r. 171., aby nie dopuszczał, iżby sprzymierzeńcy gorzéj byli traktowani jak nieprzyjaciele[1]. W roku zaś 149., okazała się potrzeba ustanowienia osobnéj, stałéj komisji (quaestio ordinaria) do rospatrywania skarg o zdzierstwa i nadużycia zarządców i propretorów.[2])

Ale chciwość nie ma granic. Pieniądz wyciśnięty na prowincjach nie wystarczał bogaczom. Pomnażali oni go stokrotnie w domu przez najrozmajitsze spekulacje, raz bowiem zbogaciwszy się, z łatwością przychodziło im ściągnąć wszelkie kapitały z prowincji, z Italji i stolicy. Skupiwszy je w swoim ręku, trudnili się potém lichwą, a plebejusze, nie mogąc znieść przewagi kapitału, nie byli w stanie uprawiać swojich pól; sprzedawali je, a sami tracili często prawo obywatelstwa. Patrycjusze natomiast, skupywali małe posiadłości, zaokrąglali je rozległymi obszarami roli rządowéj, i tworzyli z nich wielkie latyfundje, zakupując do ich uprawy tyle niewolników, ile tylko potrzebowali. Powierzali im gospodarstwo, dom, nawet wychowanie dzieci; tém chętniéj zaś posługiwali się nimi, że niewolnicy byli wolni od wojska, i dla tego nie odrywano ich od zatrudnienia i pozwolono rozmnażać się coraz więcéj, podczas gdy wolna ludność italska z każdą wojną się umniejszała.[3]) Kupcy rzymscy wyzyskując te stosunki, nie gardzili handlem z korsarzami, a co więcéj, byli przyczyną, że senat sprawą rozbójnictwa morskiego nigdy nie zajął się na serjo. Rozbójnicy dostarczali bowiem na targi w Delos tysiące silnych niewolników, patrycjusze dobrze za nich płacili, interes był więc pewny, i świat handlowy nie mógł jak tylko popierać, a rząd przez szpary patrzéć na korsarstwo.

Dalszym jeszcze skutkiem było, że im więcéj wznosiła się klasa rządząca, tém większym stawał się przedział między nią a ludem. Na czele arystokracji stanęła cała rodzina Scypijonów, lud zaś popierał wielbiciela dawnych czasów, Katona. Na wzór tych ideałów, modelo-

---

[1]) Liw. XLII. 2.

[2]) Momzen III. str. 60.

[3]) Apjan de civ. VII.

wały się stronnictwa; arystokracja przybierała coraz więcéj charakter nowotarski, a ludowe stronnictwo Katona, konserwatywny. Pospieszamy wszakże z uwagą, że było to fałszywe obsadzenia ról. Z natury rzeczy bowiem wynika, że zasadom konserwatywnym hołduje zwykle arystokracja, nie potrzebująca zmiany istniejącego porządku; wszelkim zaś nowościom, klasy biedniejsze, znajdujące się w przeciwnym położeniu. Tłómaczy się to jednak dostatecznie tą okolicznością, że rozszerzenie granic i wprowadzanie helenizmu, było dziełem szlachty, która w konsekwencji musiała bronić wszystkiego, co z tymi nabytkami w związku stało. Ludzie zaś nie należący do téj klasy, za wiele mieli jéj do zazdroszczenia, aby nie mieli stanąć w opozycji, a to tém więcéj, że jak wszyscy nowatorowie, tak i nowatorowie rzymscy, nie zawsze uwozili z obczyzny cząstkę lepszą, lecz przejmowali także azjatycki zbytek, grecką demagogją, pieniacką sofistykę i zbytnie ubieganie się o względy żołnierzy.

Dwa te stronnictwa najlepiej moglibyśmy poznać, gdybyśmy chcieli śledzić, kiedy i w jaki sposób ścierały się ze sobą, ponieważby to jednak przechodziło rozmiary téj pracy, przeto musimy się ograniczyć do jednego przykładu n. p. przedstawić w skróceniu zapatrywanie się ich na sprawę zniesienia prawa Opjusza. — W zasadzie była to w zmienionéj formie ta sama kwestja, która dzisiaj występuje pod nazwą kwestji emancypacji kobiet, z tą jednak różnicą, że dzisiaj pobierają ją tak nazwani postępowi, liberalni, international i tuti fruti; występują zaś przeciwko niéj wyższe warstwy społeczeństwa — przeciwnie w Rzymie popierała ją arystokracja, a występowało przeciwko niéj stronnictwo Katona.

Rzecz się tak miała. W r. 195., podniosły kobiety w Rzymie formalny rokosz w celu zniesienia prawa, ustanowionego przed ośmnastu laty, a wniesionego od ludu przez trybuna Opjusza. Prawo to zabraniało kobietom posiadania więcéj jak pół uncji złota, ubierania się kolorowo, jeżdżenia po mieście paradnym wozem i w ogóle wszelkiéj jazdy w odległości tysiąca kroków od miasta.[1]) Chciano przez to zapobiec zbytkom niewieścim, co było bardzo nie na rękę matronom rzymskim. Obrawszy więc sposobną chwilę, wystąpiły czynnie; zbiegowiska, swary i lamenty zaniepokojiły miasto. Sprawa przybrała takie

---

[1]) Liw. XXXIV. 1.

rozmiary, że ją musiano wnieść przed zgromadzony lud. Snać ujęci przez płeć piękną trybunowie, M. Fundanius i L. Valerius, zażądali zniesienia prawa. Wtedy wystąpił Kato: przedewszystkiém zgromił z wrodzoną sobie surowością nielojalność żon i karygodną pobłażliwość mężów; przypomniał prawa, których używali przodkowie ku zapewnieniu sobie panowania nad żonami; mówił następnie o zbytkach i skarbach przyniesionych z Azji i Grecji; co się zaś tyczy heleniznu: „Wierzajcie mi, rzekł, zło„wieszcze posągi przyniesiono do miasta z Syrakuz. Już „za nadto wielu słyszę chwalących i podziwiających ozdoby „Koryntu i Aten, a śmiejących się z wymyślonych baśni „o bogach rzymskich. Ja, wolę tych bogów przyjaznych, „a spodziewam się i na przyszłość (sc. przyjaźnych), gdy „ich na miejscu zostawimy. Za pamięci ojców naszych, „Pirrus przez posła Cyneasza, kusił darami nie tylko „mężów ale i żony. Wtedy nie było prawa Opjusza ku „powściągnieniu zbytków niewieścich, a przecież żadna „nie przyjęła. Jaka tego przyczyna pytacie? Ta sama, dla „któréj przodkowie nasi żadnego prawa w téj mierze nie „stanowili. Nie było żadnych zbytków, któreby hamo„wać trzeba było. .... Dziś gdyby Cyneasz miasto „z darami obchodził, znalazłby takie na publicznych „miejscach stojące, któreby przyjmowały." Nareszcie, jak gdyby cała mowa jego nie była jeszcze dosyć sarkastyczna, dodał argument ad hominem: „Która będzie „mogła, powiada, ze swego, sprawi sobie; która nie, bę„dzie męża prosić. A nieszczęśliwy mąż i ten który da „i ten który nie da! gdyż czego sam nie da, będzie wi„dział jak da drugi." [1]) Na tę twardą mowę „człowieka nowego", Katona cenzora, odpowiedział patrycjusz, zwycięsca z pod Zamy, Scypijo Afrykański, w mowie przepełnionéj grzecznościami tak eleganckiemi, że nie zdobyłby się na nie dzisiejszy mowca. W uprzejmych słowach wykazał on jednak, że prawa stosują się do okoliczności, i dla tego prawo Opjusza, które mogło być dobrém w tedy, gdy Rzym był w potrzebie, nie jest niém teraz, kiedy „rząd na twojim koniu jest bogatszy, jak suknia na twojéj żonie." Nadto jest ono wielką niesprawiedliwością teraz, gdy Rz. pospolita opływa w do-

[1]) Liw. XXXIV 2—4. Mowy, które przytacza Liwjusz są wiarogodne, było bowiem zwyczajem, przed wygłoszeniem, mowy swoje pisać; a Scypijona Emila właśnie przy pisaniu takiej mowy zabiło. Liwjusz sam często wspomina, że tę lub ową ma, lub jéj nie ma.

statki, a mężowie nie odmawiają sobie purpurowej togi.[1]) Po przemówieniu Scypijona, prawo zostało zniesione.

Nie możemy tu stronnictw tych badać dłużéj, ani przytaczać walki między szlachtą i ludem, kiedy szło o cenzurę Katona [2]), ani rozbierać postępowania dwóch innych przywódców, Quintusa Fabijusza Maxyma i Marcella; stwierdzamy tylko fakt, że stronnictwo to istniało, i powtarzamy ze Scypijonem, że skoro warunki Rz. pospolitéj zmieniły się, to i urządzenie jéj zmienić się musiało.

Tyberjusz Sempronijusz Grachus.

Są rodziny, w których ojcowie dzieciom nie majątki i zaszczyty, ale szlachetność duszy w spadku przekazują. Taką rodziną była rodzina Sempronijuszów. Jeden z nich dowodząc przeciwko Hanonowi, wojskiem złożoném z niewolników, wyrobił sobie upoważnienie senatu i po odniesioném zwycięztwie pod Benewentém r. 215., całe wojsko udarował wolnością, a pełen wewnętrznego zadowolenia patrzał na niewypowiedzianą radość tych nieszczęśliwych ludzi. Ojciec zaś wnioskodawcy, tegoż co i on imienia, Tyberjusz Sempronijusz Grachus, bronił nieprzyjaciela swego P. Scypijona Afrykańskiego, gdy lud zazdrosném okiem patrząc na jego sławę, obwiniał go, iż się dał przekupić od Antjocha, króla syryjskiego, i podyktował mu łaskawsze warunki pokoju. Zawezwany przed zgromadzenie ludu Scypijon, bawił właśnie w Liternum i nie stawił się w dniu oznaczonym, a brat jego Lucjusz wymawiał go chorobą. Trybunowie ludu nie mogąc znieść dumy Scypijonów, nie chcieli uznać tego tłómaczenia i żądali, albo sprowadzenia Sypijona, albo odroczenia sprawy. Tylko Grachus, jakkolwiek osobisty nieprzyjaciel Scypijonów, wystąpił w jego obronie i niedopuścił, aby sędziwy wódz usprawiedliwiał się publicznie przed młodzikami z błahego zarzutu. Czyn ten znalazł ogólne uznanie, a cały senat i patrycjusze winszowali mu téj wspaniałomyślności.[3]) — Stronnictwo przeciwne Scypijonom z Katonem na czele, odnowiło tę samą sprawę po śmierci Scypijona Starszego i skłoniło senat, iż tenże wytoczył formalny proces bratu jego Lucjuszowi Scypijo-

---

[1]) Liw. XXXIV 6—7.

[2]) t. XXXIX 40—41.

[3]) t. XXXVIII 52—53.

nowi Azjatyckiemu, który w wojnie przeciw Antjochowi był właściwym dowódcą, gdyż P. Scypijo tylko mu towarzyszył w charakterze legata. Do prowadzenia sprawy przeznaczył senat Q. Terencjusza Kulleona, przyjaciela domu Korneljuszów. Mimoto został Scypijo skazany na zwrócenie sześciu tysięcy funtów złota i czterystu ośmdziesięciu funtów srebra, które miał wziąść od Antjocha za korzystne warunki pokoju, a których nie wniósł do skarbu Pretor położył areszt na majątku Scypijona i jego samego chciał do więzienia wtrącić; wszyscy zaś trybunowie, z wyjątkiem Gracha, oświadczyli, iż zezwalają na postępowanie prawne przeciwko osobie Scypijona Grachus jednak sprzeciwił się; zezwolił wprawdzie na poszukiwanie zaskarżonéj sumy na majątku Scypijona, ale przynajmniéj dla niego samego wyjednał wolność. [1])

Co się tyczy bliższych szczegółów tego procesu i różnych podań o ostatnich latach L. Scypijona, nie może Liwjusz pogodzić ich z sobą, pisze jednak o mowie Gracha w sprawie Scypijona: „To co on w oskarżeniu jako nie-„przyjaciel powiedział, świadczyłoby nawet w mowie po-„chwalnéj o niezmiernéj wielkości duszy w stosowaniu „swego animuszu do ducha obywatelskiego. Ciągnąc zaś daléj przytacza następującą powieść: „Temu Gra-„chowi, jak się w tém wszyscy zgadzają, poślubioną była „młodsza córka (sc. Scypijona), ponieważ starszą przyrzekł „ojciec z pewnością P. Korneljuszowi Nazyce. Jest zaś „mniéj pewném, czy dopiéro po śmierci ojca została na-„rzeczoną i poszła za mąż; albo-li téż to zdanie jest pe-„wném, że Grachus gdy L. Scypijona do więzienia pro-„wadzono, a żaden z kolegów (sc. Gracha) nie bronił „go, przysiągł, „„że nienawiść jaką ma do Scypijonów „„pozostaje (sc. niezmienną); że to co robi, nie robi dla „„żadnych względów; lecz do tego samego więzienia, „„do którego widział, jak P. Scypijo królów i wodzów „„nieprzyjacielskich zamykał, nie pozwoli aby jego brata „„zamykano.““ [2]) Senat biesiadując przypadkowo tego

[1]) Liw. XXXVIII 54—60.

[2]) Momzen mieni czyn ten wynikiem konserwatywnego sposobu myślenia Sempronijusza. Czyn jednak sam przez się jest jasny i piękny; a i Momzen prowadzi rzecz daléj mówiąc, „że jako wielkorządca prowincji Ebro . . . . sprawiedliwo-„ścią zasłużył się ojczyźnie, a w umysłach podbitego ludu „zyskał trwałe wspomnienie czci i miłości.“ Jest to jednak największa pochwała, jaka może spotkać wysoko postawionego męża stanu, a ten który na nią zasłuży musi mieć prawdziwie szlachetną duszę. T. III. str. 72 tł. pol.

„dnia na kapitolu, powstał wszystek i prosił: aby Afry-
„kanus w czasie uczty dał Grachowi Córkę. Tak więc
„po uroczystych zaręczynach, publicznie według zwyczaju
„spełnionych, gdy Scypijo do domu powrócił, powiedział
„żonie Emilji, że młodszą córkę wydał. Gdy ta jako ko-
„bieta rozgniewała się, że się z nią nie naradził o losie
„córki, dodała, że tylko gdyby ją dał T. Grachowi, to
„do narady nie potrzebną by była doświadczona matka;
„Scypijo zadowolony z tak jednozgodnego zdania, odpo-
„wiedział, że właśnie jemu przyrzeczoną została.“ [1])

Córka P. Scypijona, o któréj tu mowa, jest ową sławną Kornelją, która była wzorem i ideałem rzymskiéj matrony. Jednak nie jako o czcigodnéj matronie, która wraz z Leljąi kilku kobietami z rodziny Licynijuszów wpływało na uszlachetnienie obyczajów rzymskich, lecz jako o troskliwéj matce Grachów wspomnieć nam tutaj przychodzi.

Kornelja była w stanie dać staranne i zgodne z duchem czasu wychowanie swojim synom, albowiem sama z natury obdarzona zdrowym rozumem, była, jak cała rodzina Scypijonów, wysoko i to na wzorach greckich wykształconą kobietą. A ten wrodzony jéj rozsądek i wykształcenie, dały powód do podania, iż Sempronijusz znalazł raz w łóżku dwa węże, a gdy zasiągnął zdania wróżbitów, powiedzieli mu ci, że znaczy to śmierć, i kazali mu jednego z węży zabić, dodając, że jeżeli zabije samca to śmierć spotka jego, a jeżeli samicę, na ten czas Kornelję. Grachus nie przypisując sobie tyle rozumu i zdolności do prowadzenia dzieci, co żonie, miał zabić samca i wkrótce potém umrzeć. Fakt, ten, czy rzeczywiście miał miejsce, czy téż zmyślonym został, w każdym razie dowodzi wyższości umysłowéj Kornelji, skoro współcześni tak go mieć chcieli. Najiwny téż sąd wydali o tym czynie Gracha ci, którzy znali Kornelję i jéj męża, powiada bowiem Plutarch, że uznano jakoby Grachus dobrze zrobił zabijając samca, gdyż nic na tém nie straciły dzieci; a Kornelja miała ich dwanaście, co również według pojęć rzymskich, dobrze o niéj świadczyło Po śmierci męża; oddawszy się cała dzieciom, odrzuciła rękę Ptolemeusza, króla egipskiego, który ją obok siebie chciał uczynić królową. Ale w krótkim czasie śmierć zabierała jéj jedno dziecko po drugiém i pozostawiła ją z dwoma tylko synami i jedną córką. Córkę

[1]) Liw. XXXVIII 57.

wydała za młodszego Scypijona Afrykańskiego, co się przyczyniło do tém trwalszego połączenia dwóch przedtém zwaśnionych rodzin. Z synów starszym był Tyberjusz, który się urodził w r. 161. prz. Chr. Był on łagodnego usposobienia, przyjemnego obejścia i posiadał dar wymowy; mówiąc zaś, był pełen spokoju i powagi. Dom matki był dla niego prawdziwą szkołą, albowiem mieli do niego przystęp liczni grecy i cudzoziemcy; tutaj to musiał on poznać Dijofanesa Mityleńczyka i Kajusa Blozjusza, z którymi jako młodzieniec chętnie przestawał.[1]) Piérwsza jego młodość była tak obiecująca, że chłopcem, zanim jeszcze dał się poznać w publicznym zawodzie, przyjętym już został do stowarzyszenia augurów; a Apjusz Klaudjusz sam go prosił, aby poślubił jego córkę. Rodzina Apjusza Klaudjusza była jedną z najdawniejszych, a on były konsul i cenzor przewodniczył w senacie. W ten sposób związek familijny połączył Tyberjusza z dwoma najznakomitszymi domami Rzymu, ze Scypjonami i Klaudjuszami.

Ale T. Grachus był punktem, w którym schodziły się nie tylko różne rodziny, lecz także najsprzeczniejsze zasady. Już wyżéj wspomnieliśmy o dwóch stronnictwach; konserwatywném na którego czele stał P. Kato i postępowém, pod przewodnictwem Scypijonów. Oprócz tych, wyrabiało się właśnie w najbliższéj przeszłości przed wystąpieniem T. Gracha, jeszcze stronnictwo demokratyczne i arystokratyczne Te dwa powstające dopiéro stronnictwa, nie zarysowały się jeszcze dokładnie, istniały już wszakże w zarodku, gdyż możni za pomocą swojich dostatków i kupnych niewolników, przyprawili lud o taką nędzę, że potężne parcie z góry, musiało wywołać w koniecznėm następstwie siłę wręcz przeciwną, gotową każdéj chwili do tém gwałtowniejszego wybuchu, im większy był nacisk. — Istnienie tych stronnictw, dowodziło, że reforma w urządzeniach społecznych jest konieczna. W duchu téj reformy zarządał w r. 140. pr. Chr. Leljusz przyjaciel Scypijona Emiljana Afrykańskiego, rozdania pewnych gruntów pomiędzy biednych obywateli. Ponieważ jednak zachodziło wielkie niebespieczeństwo wzburzenia ludu, przeto Leljusz ustąpił naleganiom i zaniechał działania w tym kierunku, za co otrzymał od senatu przydomek „roztropnego.“ [2])

---

[1]) Momzen T. III. str. 74. — Plutarch T. Gr. VIII.
[2]) Plut. T. Gr. VIII. — Momzen III. str. 72.

Wszystkie tym podobne sprawy, zanim wystąpiły na rynek, traktowały się w kole familijném T. Gracha. Ojciec bowiem jego, pochodzący z ludu, podzielał w zupełności zdanie Katona[1]); jego zaś samego łączyły ze Scypijonami nie tylko węzły familijne, ale i najściślejsze stosunki przyjaźni; wielki kapłan Publius Crassus Mucianus, biegły prawnik i zwolennik reformy, był teściem młodszego Gracha, Kajusa[2]). Nie sposób więc, aby różne zdania tych ludzi, przez codzienne obcowanie z nimi nie wpłynęły na sposób myślenia Tyberjusza. Był on zaś jednym z tych szczęśliwych, którzy przejmując od drugich pojęcia, wybierają z nich zawsze lepszą cząstkę, nie dając cudzym przywarom przystępu do siebie. Tyberjusz przejął od Scypijonów zamiłowanie do nauk; od stronnictwa Katonowego siłę charakteru; od arystokracji uprzejmość i łatwość w pożyciu; od demokracji bezinteresowne pragnienie ulżenia nędzy, a od wszystkich miłość ojczyzny[3]).

Nie ograniczył się jednak Tyberjusz na przyswojonych sobie pojęciach; sam bowiem umiał się patrzeć na świat i stosunki swojego kraju, a do robienia spostrzeżeń miał obfite pole. Jako szesnastoletni młodzieniec towarzyszył szwagrowi swemu P. Scypijonowi Emiljanowi w r. 146. podczas jego dowództwa w trzeciéj wojnie punickiéj i był świadkiem okropnego zburzenia miasta. Tutaj zyskał wielką wziętość u wojska z powodu, że piérwszy wskoczył na mury. W namiocie zaś wodza korzystał z towarzystwa Leljusza, Panecjusza i Polibjusza, przyjaciół Scypjonowych[4]) W dziewięć lat późniéj (137.) został przydany jako kwestor konsulowi Mancynusowi, który oblegał Numancją. W Hiszpaniji nazwisko Tyberjusza Gracha nabrało już takiego rozgłosu, że podczas kiedy o Mancynusie, nieudolnym wodzu, nikt nie wspominał, o nim mówiono ciągle, nietylko w obozie, ale i u nieprzyjaciela. Gdy zaś numantynowie otoczyli całe wojsko rzymskie tak, że nie było żadnego sposobu wyjścia, a cała nadzieja była w układach z nieprzyjacielem, wtedy numantynowie, doświadczywszy kilkakrotnie wiarołomstwa rzymian, nie chcieli traktować z nikim innym, jak tylko z Grachem, do którego mieli tém większe za-

---

[1]) Nitsch D. b. Gr. str. 204.
[2]) Momzen III. 73.
[3]) Welejusz II. 2. — Plut. t. XI.
[4]) Plut. IV. — Nitsch. 247.

ufanie, o ile świeżą była jeszcze u nich pamięć prawości charakteru ojca jego. Numantynowie nie żądali nic, jak tylko pokoju, przeto gdy Mancynus i cała starszyzna zaprzysięgła, iż go Rzym dochowa, wypuścili dwudziestotysięczne wojsko i zadowolnili się złupieniem obozu. Między innémi rzeczami znaleźli w nim rachunki kwestorskie i takowe zabrali, przez co wprawili uczciwego kwestora w bardzo przykre położenie; Grachus bowiem obawiał się, aby go nie posądzono, iż je umyślnie zatracił. Udał się przeto z prośbą do numantynów o zwrócenie mu ich, a ci kontenci że mu mogą przysługę wyświadczyć, zażądali tylko, aby Grachus po odebranie ich przybył osobiście do Numancji. Nie omieszkał on uczynić zadość temu żądaniu, okazując tém samém numantynom równe zaufanie. Przyjętym został z radością i uniesieniem, a gdy odchodził, pozwolili mu numantynowie wziąść z łupów poczynionych w obozie rzymskim tyle, ile zechce. Grachus wziął tylko garść kadzidła na ofiarę bogom [1]).

Senat jednak nie chciał zatwierdzić zawartego pokoju, a konserwatyści, hołdując rubaszności przodków, chcieli aby jak w r. 321., konsula Postumijusza i jego podwładnych dowódców, po klęsce Kandyńskiéj, Samnitom, tak teraz Mancynusa ze wszystkimi, którzy pokój zawierali, wydać numantynom jako tych, których przysięga jedynie obowięzuje. Liczni wszakże przyjaciele Tyberjusza, zdołali obronić go od wydania, i ograniczyć wyrok do samego dowódcy. Mancynusa więc tylko wydano, ale łatwo się domyśleć, że go numantynowie nie przyjęli.

Plutarch, opiérając się na pismach Kajusa Gracha, powiada, że już wtedy, kiedy Tyberjusz szedł do Hiszpaniji przez Toskaniję, uderzyły go opuszczone i spustoszałe pola, uprawiane nie przez rzymskich obywateli, ale przez niewolników, spędzonych z barbarzyńskich krajów. Widok ten miał być dla niego piérwszą pobudką do wniesionego później prawa [2]). I rzeczywiście Tyberjusz Grachus, musiałby był nie odebrać greckiego wychowania, nie być synem zacnych rodziców i z urodzenia nie posiadać szlachetnéj duszy, gdyby widok tyla nieszczęścia na wojnie i we własnym kraju, nie miał uczynić na nim głębokiego wrażenia i nie wyrwać kiedyś z jego piersi

---

[1]) Plut. T. Gr. VI.

[2]) t. VIII.

gorących słów: „Zwierzęta dzikie, którémi góry i puszcze „italskie są przepełnione, mają swoje łożyska do spo„czynku i ochrony; a ci waleczni rzymianie, bracia nasi, „którzy własném życiem zastawiają Italja, światła „tylko i powietrza używają; bo im tego przynajmniéj „nikt wydrzeć nie może. Bez ochrony i przytulenia tu„łają się z żonami i dziećmi współbracia nasi we własnéj „ojczyźnie swojéj; a gdy czas wojny nastaje, śmią za„ciągniętym na służbę mówić wodzowie, iż bronić im „należy domów, których nie mają, własności, z któréj „odarci. Nadstawiając więc piersi, tracą życie na dogo„dzenie chciwości tych, którzy im to co oni mieć po„winni byli, wydarli; nazywają tych, którzy nic nie mają, „panami świata: i jakby im jeszcze nie dość była dot„kliwa nędza, którą ponoszą, urąganie ją zwiększa i nie„znośną czyni.[1]).

Wnioski T. Sempronijusza Gracha i rozruchy spowodowane przez nie aż do r. 123. prz. Chr.

Powróciwszy z Hiszpaniji pozostał już Tyberjusz w Rzymie, a lud snać coraz bliżéj poznawał jego sposób myślenia, zachęcał go bowiem ustawicznie do podjęcia reformy i nalegał, aby przez używane podówczas napisy na murach, domagał się rozdania pól rządowych między biednych.[2]) Nareszcie 10go Grudnia[3]) 134. r. został T. Grachus obrany trybunem ludu na następny rok 133. prz. Chr.

Objąwszy urzędowanie, naradził się z Krasusem, wielkim kapłanem, Mucjszem Scewolą, konsulem, i Apjuszem Klaudjuszem, swojim teściem, którzy podobnie myśleli jak on, i ogłosił swoje wnioski, według zwyczaju na siedmnaście dni przed postawieniem ich na zgromadzeniu. Historja nie posiada dosłownego ich brzmienia, a najdawniejsi pisarze, opisujący te wypadki, przytaczają wnioski T Gracha w ogólnych zarysach. Według zaś wiadomości pozostawionych przez dawniejszych historyków, żądał Grachus wprowadzenia w życie prawa Licynijuszowego, z tym łagodzącym dodatkiem, iż oprócz pięciuset morgów

[1]) Plut. T. Gr. IX.

[2]) t. VIII.

[3]) Momzen III. 74.

pola rządowego,[1]) wolno jest zatrzymać dla każdego z dorastających synów połowę tego, t. j. 250. morgów, a koszty wyłożone na ulepszenie, mają być zwrócone ze skarbu Rz. pospolitéj.[2]) Żeby zaś mających zapaść uchwał, ludu nie spotkał los prawa Licynijuszowego, miała być ustanowiona osobna komisja wykonawcza, złożona z trzech członków, wybieranych na jeden rok, którąby się zajęła odebraniem gruntów dotychczasowym ich właścicielom, i rozdzielenia ich pomiędzy biednych obywateli.[3]) Na koniec wzbronioném być miało nadal sprzedawanie gruntów, komu takowe wydzielone zostaną.[4])

Wniosek ten brali wielcy właściciele za nadużycie, uważali się bowiem za prawnych posiadaczy tych rozległych włości, które już od wieków przechodziły z ojców na synów. Wprawdzie sposób w jaki do nich przyszła arystokracja był nieprawny, ale stało się to tak dawno, że jeżeli kiedy bezprawie może z czasem zyskać formę prawa, to rzeczywiście prawo rządu do gruntów niegdyś skarbowych może ujść w tym przypadku za przedawnione. Oprócz przedawnienia przytaczali możni na swoją obronę, że na doprowadzenie większéj części tych gruntów do stanu ornego, porobili wielkie nakłady, posadzili drzewa, urządzili i zabudowali je; inni, że je kupili od sąsiadów; inni że je dostali w posagu za żonami lub w dziale od rodziców, podczas gdy ich bracia dostali równą wartość w pieniędzach; podnosili niektórzy zarzut, że razem z polem musieliby oddać groby przodków, które się na nich znajdują; nareszcie i wierzyciele zakładali swoje pretensje do mającéj się rozdzielić ziemi, na którą podawali pieniądze. Z drugiéj strony nędza, w którą lud po-

[1]) Apjan de civ. (IX. — Liwjusz LVIII. — Plut. T. Gr. IX. — Welej. II. 2.

[2]) Plut. t.

[3]) Apjan IX.

[4]) Do powyższych punktów wniosku dodaje jeszcze Monzen: że grunty rozdzielane być miały w działach po 30 morgów, nie cytuje jednak źródła, z którego wiadomość ta pochodzi. Inni historycy mówią że Grachus żądał aby jedna rodzina nie mogła posiadać więcéj jak tysiąc morgów; że możni obowiązani być mieli utrzymywać pewną liczbę wolnych obywateli do uprawy roli; że z pól rządowych miał być opla cany mierny podatek, i przytaczają jeszcze inne szczegóły, mogące się znajdować w innych jakich źródłach, my jednak ograniczając się do głównych, któreśmy podali na czele, a nie znajdując ich tamże, pominąć musimy.

padł przez usunięcie go od posiadania ziemi, i krew, którą przelał na jéj zdobycie, były niezaprzeczoném prawem do roli rządowéj. Ale dla Rz. pospolitéj były to jeszcze mniéj ważne powody, gdyż najważniejszym był ten, że w miarę zmniéjszania się liczby drobnych właścicieli ziemi, zmniéjszała się liczba rzymskich obywateli, a tém samem i obrońców ojczyzny; niewolnicy bowiem, uprawiający ziemię możnych, nie mogli ich zastąpić. Ten też ostatni zarzut nadawał mowom Gracha takiéj siły, że w obec nich malały wszelkie skargi możnych, a stosunkom społecznym Rzymu zagrażał zupełny przewrot Stronnictwa poczęły przybierać wyraźniejszy i właściwszy sobie charakter; plebejusz znalazłszy śmiałego przywódcę, z konserwatysty stał się w jednéj chwili demokratą, reformatorem i nowatorem; arystokracja zaczęła nagle uwielbiać dawne czasy, a złorzeczyć gminowi i nowatorem. Burza, na którą długo się zanosiło, a któréj uląkł się Leljusz, zawrzała z całą gwałtownością. Arystokracja nie wątpiła, że lud, który od dawna przywykł na zapytanie trybunów odpowiadać „tak“, nie inaczéj odpowie, gdy go się Grachus zapyta, czy chce, aby rozdać mu zaraz urodzajną ziemię, do kogo innego należącą. Mimoto to lud byłby się jeszcze zadowolnił teraz, gdyby dotychczasowych właścicieli zostawiono przy ich obszarach, a tylko na przyszłość zabroniono, aby nie przywłaszczali sobie roli rządowéj, ale żeby i lud przypuszczony był do użytkowania z niéj. Możni jednak chcieli wyzuć lud z ostatnich zagonów. [1]) Przedewszystkiém zaś czychali na życie niemiłego trybuna, i pewnie znówby go znaleziono zamordowanego w łóżku, jak w r. 171. trybuna Ca. Genucjusza, lecz Grachus miał się na ostrożności, a wychodząc, nosił pod sukniami sztylet. Nieomylnym jednak środkiem było wzbudzenie niezgody między trybunami. Możni zjednali sobie trybuna Oktawijusza a ten, jakkolwiek przyjaciel Gracha, kiedy na zgromadzeniu licznie zebrany lud wysłuchać miał wniosków, zabronił woźnemu odczytania ich. Prawo było w Rzymie w wielkiém poszanowaniu, więc lud rozszedł się, a Grachus zapowiedział zgromadzenie na dzień następny.

Dnia następnego powtórzyła się ta sama scena, tylko wśród silniéj rozbudzonych namiętnosci. Woźny zaczął czytać wniosek, ale umilkł, gdy Oktawijusz wyrzekł „veto.“

---

[1]) Plut. IX.

Gdy zaś między trybunami wszczęła się kłótnia, wtedy możni dali radę, aby roztrzygnięcie całéj sprawy zdać na senat. T. Grachus przystał na to chętnie i pobiegł natychmiast do senatu, ale tutaj znaczna większość była arystokratyczną; rychło więc poznał, że daremnie szukałby tu sprawiedliwości; wrócił na zgromadzenie; odroczył je do następnego dnia i oznajmił, że jutro postawi pytanie: czy trybun, działający wbrew interesom ludu, ma być złożony z urzędu? Chcąc jednak uniknąć ostateczności pogwałcenia nietykalności trybunatu, zaklinał Oktawijusza aby ustąpił, ofiarując mu przytém wrócić z własnego majątku to, co straci w skutek nowego prawa; Oktawijusz bowiem posiadał wielki majątek w ziemi. [1]) Wszystko to nic nie pomogło. Oktawijusz na najbliższém zgromadzeniu ponowił swoje veto, a Grachus wezwał lud do głosowania nad tém, czy Oktawijusz ma być złożony z urzędu. Już siedmnaście klas z ogólnéj liczby 35., dało głos za złożeniem, gdy Grachus wstrzymał głosowanie i jeszcze raz prosił najusilniéj Oktawijusza w obec ludu, aby zaniechał protestacji; przypominał mu przy tém jego obowiązki, jako trybuna i zwracał jego uwagę na niebespieczeństwo, które mu grozi, gdyż po złożeniu z urzędu, straci przymiot nietykalności, a rozjątrzony lud będzie mógł targnąć się na niego, jak na prywatnego człowieka. Oktawijusz nie ustąpił; został złożony z urzędu i tylko spiesznéj ucieczce i pomocy możnych miał do zawdzięczenia, że mu się udało ujść dorażnéj zemsty ludu. Plutarch jednak powiada, że go wyzwoleńcy Gracha przemocą ściągli z trybuny.

Na następnych zgromadzeniach obrano na miejsce nowego trybuna Oktawijusza, któremu Apjan daje nazwisko Mummjus, Plutarch zaś Mucjus. Potém uchwalono według wniosku prawo rolne, a do komisji mającéj sie zająć wykonaniem go, wybrano wnioskodawcę i dwóch najbliższych członków jego familji: brata jego Kajusa, i Apijusza Klaudjusza, teścia; lud bowiem obawiał się, aby ludzie, którym zadanie to powierzoném zostanie, nie zaniedbali sprawy, i z umysłu nie puścili jéj w niepamięć.

Tym tryjumwirom dokuczał senat w czém mógł, a na opędzenie wydatków, połączonych z ich urzędowaniem, nie wypłacił im pewnéj kwoty, lecz przeznaczył

---

[1]) Plut. X.

dzienną płacę w ilości dziewięciu obolów, odpowiednią prawie tylko dla pachołków rządowych. Nie omieszkano też oczerniać Tyberjusza. Mówiono, że kiedy był chłopcem, ojciec jego do późna bankietując z towarzyszami za miastem, powierzał syna najzuchwalszemu i najnędzniejszemu człowiekowi z ludu, z którym w nocy wałęsał się chłopiec po ulicach. Żeby zaś jeszcze więcéj zmierzić go ludowi, zapewniał jeden z senatorów, Pompejusz, że gdzieś, kiedyś Eumenes z Pergamu dał Grachowi jakąś związkę królewską po Attalu i suknię purpurową, co miało służyć za dowód, że Grachus dąży do władzy królewskiéj.

Podobne postępowanie ubliżało senatowi i możnym, a lud tém więcéj jątrzyło. Słusznėm jednak i o wiele ważniejszym był zarzut dotyczący złożenia Oktawijusza, bo pomijając, czy to złożenie było koniecznėm lub nie, to w każdym razie było ono piérwszym krokiem rewolucyjnym, gwałcącym jednę z najświętszych ustaw Rzymu, nietykalność osoby trybuna. Wprawdzie wymowny Grachus pytał się ludu, czy trybunowi, dla tego że są nietykalny, będzie także wolno zwalić kapitol i zniszczyć zbrojownię; czy trybun może działać przeciwko wolności ludu, chociaż go lud ku jéj obronie ustanowił, i czy lud, który królom, konsulom i najwyższym urzędnikom dawał nieograniczoną władzę, nie odbierał jéj także, gdy piastujący ją sprzeniewierzyli się woli narodu? Z tém wszystkiém jednak Grachus podkopywał coraz bardziéj trybunat, najdroższy klejnot rzymskiego ludu, a to stawiało go niżéj w jego opiniji.

Tyberjusz był przeto zmuszony starać się o utrzymanie swojéj wziętości i w tym celu wnosił nowe prawa. Umarł właśnie Atallus Filopator, król Pergamu, czyniąc lud rzymski swojim spadkobiercą. Grachus wniósł, aby skarby pozostałe po nim rozdać na zagospodarowanie się tym, którym ma być nadana ziemia. Ponieważ zaś pod rozporządzenie króla Atalla podciągali rzymianie i państwo jego, jakgdyby panujący był w mocy zapisywania komukolwiek ludzi i kraju, przeto wniósł Grachus, aby o losie miast pergameńskich stanowił nie senat lecz lud[1]). Wniósł następnie, aby obywatel rzymski, gdy już jednę wyprawę odbył, nie był obowiązany zaciągać się do wojska

[1]) Plut. XIV. — Liw. LVIII.

każdéj potrzebie. Co się zaś tyczy sądów, żądał, aby od wyroku każdéj władzy można się było odwołać do ludu. A władzę sadowniczą, którą wyłącznie posiadał senat, nadał także trzystu członkom ze stanu rycerskiego[1]) Ostatnie z powyższych praw było wielkiéj doniosłości[2]); a jeżeli żaden z towarzyszących mu wniosków nie przeszedł, to o tym z pewnością twierdzić można, że uchwalonym został. Wellejusz Paterkulus dodaje nadto, iż Grachus wszystkim italom przyrzekł obywatelstwo[3]).

Lud był już tak obojętny na powyższe wnioski, że Grachus uznał za stosowne odroczyć zgromadzenie, na którém miały być uchwalone, widział bowiem że mogłyby przepaść; jak się zaś zdaje, na późniejszych zgromadzeniach, nie przyszły już pod obrady.

W takim stanie rzeczy rok trybunatu Gracha kończył się, a arystokracja odgrażała mu się, że skoro wróci do stanu prywatnego, wywrzena nim swoją zemstę, a zemsta w podobnych razach nie była inna, jak tylko śmierć. Tyberjusz przeto postanowił starać się o przedłużenie swéj władzy na rok następny. Na jego nieszczęście jednak większa część ludu, będąc zajęta robotą w polu, nie była obecna w mieście w czasie wyborów. Grachus z tego powodu musiał się uciec do gminu miejskiego; chodził od jednego do drugiego i prosił, aby za nim głosowali.

W dniu zgromadzenia podniosła szlachta zarzut, że władzy trybuńskiéj nie można powierzać w te same ręce w dwóch po sobie następujących latach. Powstało stąd zamięszanie, chociaż pomijając już inne tego przykłady, to Sekstjusz i Licynijusz nie przez dwa, ale przez dziesięć lat z rzędu obierani byli trybunami. Sprawy téj nikt nie mógł roztrzygnąć, a wszczęte zwady uczyniły tém trudniéjszem położenie Gracha, który tracąc nadzieję, odłożył zgromadzenie do jutra; resztę zaś dnia przybrany w żałobną szatę spędził na rynku,

---

[1]) Plut. XVI.

[2]) Liwjusz w indeksie księgi LX. pisze, że Kajus Grachus wcielił do senatu 600. członków stanu rycerskiego, podczas gdy Plutarch i Apjan mówią tylko o 300tu, i o przewadze jaką przez to zyskał stan rycerski nad senatem. Widocznem więc jest, że Plutarch i Apjan mówią tylko o 300tu członkach, którzy dodani zostali do pierwéj wcielonych.

[3]) Vell II. 2.

żegnając się i polecając swego małego syna, którego z sobą przyprowadził, opiece każdego z obywateli Widok ten poruszył lud, a wielu z przyjaciół i tych, którzy się obawiali utracić zdolnego przewódcę, rozpięło namioty na około jego domu i strzegło go przez całą noc Grachus obsadził swojimi miejsce zgromadzenia i kapitol, gdzie się miało odbywać zgromadzenie. Nazajutrz, licznie zebrany lud powitał okrzykiem, niewypowiedzianéj radości Gracha, gdy się między nimi pokazał, ale o spokojnych wyborach mowy być nie mogło, ścisk był tak wielki, że nie można było utrzymać żadnego porządku; nikt nikogo nie słyszał ani nie rozumiał [1]) Wtém na wzgórku ukazał się senator Flawjusz Flakkus i chciał coś powiedzieć — Grachus dał znak — zrobiono mu miejsce — Flawjusz dotarł do Gracha i oznajmił mu, że senat który się właśnie zebrał w świątyni wierności, uzbrojił wielu ze swego stronnictwa, jakotéż niewolników i zamierza siłą uderzyć na zgromadzenie, aby Grachowi życie odebrać. Najbliżéj stojący wyrywają zaraz oszczepy pachołkom i jak mogą zbroją się na odparcie napaści. Ale daléj nikt nie wie co się robi. Grachus niemogąc się dać słyszeć, rękoma pokazuje, że głowa jego w niebespieczeństwie. Ludzie z stronnictwa arystokratycznego, inaczéj sobie tłómaczą ten znak i biegną do senatu wołając, że Grachus żąda od ludu korony. Na tę wiadomość, Scypijo Nazyka, wielki kapłan, posiadający najrozleglejsze obszary ziemi, żąda od konsula, by kazał ująć Gracha i w téj chwili zabić. Gdy konsul wzbrania się uczynić tego bez sądu, woła Scypijo: „Za mną komu miła Rzécz pospolita!“ Na te słowa, cały senat zawinąwszy togi około bioder, rusza na kapitol — wszystko grozą przejęte, ustępuje z drogi przed powagą senatu — niewolnicy dostarczają kijów, reszta uzbraja się na miejscu w połamane ławy i sprzęty potrzebne do zgromadzenia. W wściekłym napadzie, nie ochraniając nikogo, dopada kilku uciekającego Gracha, który ginie pod pałkami możnych, a wraz z nim do trzystu obywateli.

Tak przedstawia krwawą tę scenę Plutarch. Apjan w swojém opowiadaniu różni się nieco od niego, a mianowicie nie mówi nic o Flawjuszu Flakku, natomiast powiada że Tyberjusz miał ze swojimi umówiony znak, który im dał, gdy widział, że trybunowie i możni sprze-

[1]) Plut. XV.

ciwiają się jego wyborowi. W téj chwili wszczął się bój, a stronnictwo jego wypędziło możnych ze zgromadzenia, przy czém wielu było rannych — zaledwo jednak możni ustąpili, wpadł senat pod wodzą Nazyki i dokonał wiadomych gwałtów. Tak zaś Apjan, jak Plutarch i Liwjusz zgodnie świadczą, że wściekłość stronnictwa arystokratycznego nie ustała, dopokąd ciał poległych nie powrzucano do Tybru, odmawiając nawet Kajusowi Grachowi wydania zwłok brata.

Po śmierci Tyberjusza nie korzystał senat z okrutnego zwycięstwa w sposób, jakiby nam się wydał najnaturalniéjszym, to jest przez gwałtowne zniesienie prawa rolnego i urządzeń Gracha, ale owszem, bądź to dla złagodzenia ludu, bądź też z właściwego rzymianom poszanowania prawa, a najprędzéj dla tych obydwóch przyczyn, uzupełnił prawnie ustanowioną komisją do spraw rolnych. Wybrani zostali na miejsce Tyberjusza i Apjusza Klaudjusza, który umarł, Fulwjusz Flakkus i Papirjus Karbo [1]. Ale zadanie komisji nie było łatwe. Więksi właściciele ziemi wzbraniali się podawać dobrowolnie ile posiadają pola rządowego ; komisja przeto musiała się uciec do denuncjacji i innych zeznań. Lecz trudno znów było odróżnić własność prywatną od rządowéj, gdyż z czasem różnica ta znikła. Na części przykupione nie mieli zwykle właściciele żadnych dowodów, a jeżeli mieli, to nie można było z nich wiele dojść. Wielu traciło najurodzajniejsze pola, i pozostawało przy odłogach, albo nie mogąc udowodnić własności, tracili wszystko. Stąd najzawilsze procesy, które poszkodowanym dawały częstokroć bardzo słuszny powód do zażaleń [2]).

Sprzymierzeńcy włoscy, nie mogąc znieść tego stanu rzeczy, prosili o pomoc Scypijona Emiljana, zdobywcę Kartaginy, i udali się pod jego opiekę. Scypijo ją przyjął, gdyż sprzymierzeńcy na wojnie wiernie mu służyli, a w czasie pokoju zawsze jego stronę trzymali. Wyrobił zaś dla nich tyle, iż senat ustanowił wyższą instancję w osobie konsula Tuditana, do którego odwoływać się można było w spornych sprawach od wyroku komisji. Ale konsul, czy to w złéj woli, czy nie mogąc

[1]) Według Plutarcha, został wybranym nie Papirjus Karbo, lecz Publjus Krassus, spokrewniony z Grachami, jego córka bowiem była za Kajusem Grachem.

[2]) Plut. XVIII.

podołać zawiłym sprawom, skorzystał ze sposobności i pod pozorem wojny, usunął się do Ilirji W ten sposób cała sprawa utknęła, a możni utrudniali ją przez prawne wybiegi coraz bardziéj. Wprawdzie zamierzała szlachta, w zamian za prawo rolne, nadać wszystkim sprzymierzeńcom obywatelstwo; sprzymierzeńcy byliby chętnie na to przystali; Flawjusz Flakkus, były konsul i członek komisji dzielniczéj, popierał ten plan; senat jednak sprzeciwił się, a lud i sprzymierzeńcy stracili nadzieję, aby kiedyś mogli jeszcze brać udział w posiadaniu ziemi

O zwichnięcie sprawy posądzano ogólnie Scypijona On i Nazyka stali się przedmiotem nienawiści ludu. Wkrótce też zastano rano Emiljana zamordowanego w łóżku; a nie umarł on śmiercią naturalną, bo znaleziono przy nim tabliczkę, na której notował sobie obronę z którą miał wystąpić nazajutrz na zgromadzeniu. Nazyka, którego traktowano jako mordercę, prześladowany na każdym kroku, umarł wprawdzie naturalną śmiercią, ale na dobrowolném wygnaniu, którém się ratował od podobnego losu[1]). I to były także ofiary rewolucji.

Kajus Grachus.

Gdy o prawie rolném nie było już mowy, zdawało się, że płomień nieudanéj rewolucji już się więcéj nie rozpali. Kajus trzymał się na uboczu, zdala od spraw publicznych: nie zwracano też na niego uwagi, miano bowiem jego sposób myślenia za tak różny od jego brata, że przypuszczano nawet, iż potępia czyny Tyberjusza. Tak jednak nie było — owszem, Kajus była to iskra tlejąca pod popiołem.

Aby dać poznać ten charakter nie będziemy już powtarzali tego, cośmy powiedzieli o domu i rodzicach Tyberjusza, ale musimy dodać niektóre szczegóły o Kajusie. Kajus urodził się w r. 152.; był zatém o dziewięć lat młodszy od Tyberjusza. Był najwymowniejszym człowiekiem swojego czasu, wymowniejszym nawet od Tyberjusza[2]), od którego różnił się pod tym względem wielkim zapałem, tak dalece, że często gdy się spostrzegł, hamował się w zbytniém uniesieniu[3]). Lubił okazałość; obowiązki wypełniał gorliwie; a oddając co się komu należy, umiał sobie poczynać z każdym.

[1]) Plut. XXI.
[2]) Welejusz II. 6.
[3]) Plut. Γάϊος II.

Piérwszy raz wystąpił on w obronie swego przyjaciela Wekcjusa, a świetna i porywająca jego wymowa przypomniała ludowi Tyberjusza, w arystokracji zaś wzbudziła obawę przed nowym przywódcą ludu. Senat starał się przeto usunąć z miasta Kajusa i wysłał go w r. 128.[1]), jako kwestora z konsulem Orestesem do Sardyniji.

W trzecim roku jego pobytu na téj wyspie, konsul widział się zmuszonym w skutek bardzo ostréj zimy żądania od miast niejakiéj odzieży dla wojska. Miasta zaniosły spiesznie skargę do Rzymu i senat zwolnił je od tego ciężaru, wojsko zaś wiele cierpiało od zimna. Wtedy Grachus przemówiwszy do uczuć mieszczan, tak ich ujął, iż dobrowolnie zaopatrzyli obóz we wszystko, chociaż do tego nie byli już obowiązani. Oprócz tego Micipsa, król Numidji, oznajmił w Rzymie, że przez szczególny wzgląd dla Kajusa Gracha przesyła armji sardyńskiéj transport zboża. Ta wziętość K. Gracha nie cieszyła możnych Posłów Micipsy wypędzono z senatu; a do Sardyniji posyłając nowe wojsko, kazano Orestesowi i Grachowi pozostać nadal w tym samym charakterze w Sardyniji. Orestes pozostał, ale Kajus wbrew rozkazowi wrócił do Rzymu. Kazano mu się usprawiedliwiać. Przypomniał on wtedy senatowi, że prawo obowiązuje tylko przez rok do pełnienia przyjętych obowiązków, a on przez trzy lata pozostawał w Sardyniji i powrócił z prowincji z próżnym workiem, zabrawszy go z domu pełnym złota, podczas gdy towarzysze jego wypiwszy z worków wino, przywieźli je do kraju pełne złota. Te i tym podobne słowa uwolniły go od dalszych zarzutów; pozostał on odtąd w mieście,[2]) ale miał wiele do znoszenia od możnych.[3])

Wnioski Kajusa Gracha i rozruchy spowodowane przez nie (123—121.)

Chociażby Kajus Grachus nie żywił w głębi duszy zemsty do arystokracji, która brata jego w okrutny sposob o śmierć przyprawiła, i chociażby, co jednak uwydatnia każdy jego czyn, nie był się nosił z głęboko obmyślanym planem rewolucji, to przecież byłby ją wznie-

---

[1]) Liw. LX,

[2]) Plut. K. 1—2.

[3]) Apjan 21.

cił na nowo, rozdrazniony przez możnych, i świadomy, że jest człowiekiem, w którym lud pokłada swoje nadzieje. Wystąpił zatém w r. 123., jako kandydat do trybunatu. Obywatele rzymscy zbiegli się z wszystkich zakątków Italji tak licznie, że w dniu wyborów pole marsowe nie mogło pomieścić wszystkich, ale wielu głosowało na dachach i murach. Szlachta, chcąc przeszkodzić wyborowi Kajusa Gracha, nie ustępowała ludowi we współzawodnictwie, gdyż pomimo jego wielkich zabiegów, Kajus nie został wybrany piérwszym, ale dopiéro piątym trybunem z rzędu.

Objąwszy urzędowanie wystąpił zaraz Kajus z całym szeregiem praw, korzystnych dla ludu. Najprzód chcąc zaspokojić uczucie zemsty, wniósł dwa prawa; jedno, aby ten, kto raz złożony zostanie z jakiego urzędu, nie mógł piastować innéj godności. Prawo to było wymierzone przeciw trybunowi Oktawjuszowi, złożonemu przez Tyberjusza; jednak w krótce odwołał go Kajus na proźby Kornelji. Drugiém chciał ukarać Popiljusza, który jako pretor, po śmierci Tyberjusza Gracha, posyłał na wygnanie jego przyjaciół. Prawo to opiewało: iż by lud wyrokował o takim urzędniku, który wygnał obywatela bez pozwania go przed sąd. Popiljusz nie czekając zastosowania tego prawa do siebie, był bowiem pewny potępienia, poszedł dobrowolnie na wygnanie.[1])

Kajus wnosił następnie, aby w nowo zakładających się kolonijach wszystkie grunty rozdawano między biednych obywateli; aby każdy żołnierz oprócz żołdu dostawał także ubranie, a przed ukończeniem siedmnastu lat, aby nie brano do wojska; aby wszyscy sprzymierzeńcy włoscy mogli głosować na wyborach; aby każdy plebejusz po oznaczonéj, a bardzo niskiéj cenie dostawał co miesiąc pewną miarę zboża.[2])

Wnioski te ustaliły jego wzięcie u ludu. A ponieważ za trybunatu Kajusa, lub nieco wcześniéj, ustawionem już było prawo, że jeżeli trybun ludu kandyduje na rok następny, tedy przed wszyst-

[1]) Plut. K. IV.

[2]) Plut. K. V. Z powyższych wniosków przytacza Apjan tylko wniosek o zbożu. W Liwjusza zaś znajduje się wiadomość, że wnosił także prawo rolne.

kimi innymi ma być wybrany, więc lud chętnie przedłużył jego władzę na rok 122.[1])

Podczas drugiego trybunatu, zadał K Grachus senatowi tak dotkliwą klęskę, że z niemocy, w którą przez to popadł, nigdy się już nie podźwignął. Uczynił to przez podniesienie stanu rycerskiego do znaczenia stanu senatorskiego. Już wyżéj powiedzieliśmy, że Tyberjusz Grachus przyodział władzą sądowniczą, w téj rozciągłości jaką ją posiadał senat, także trzystu członków ze stanu rycerskiego. Otóż Kajus, biorąc za powód przekupstwo, panujące w senacie, a którego rażące były dowody, wniósł, aby do spraw sądowych, przybrać jeszcze drugich trzystu ze stanu rycerskiego; czyli, żeby sądownictwo oddać w inne ręce, teraz bowiem w obec sześciuset ze stanu rycerskiego, trzystu senatorów stanowiło mniéjszość. Senat obawiając się, aby i tak już liczne zażalenia, nie wyprowadziły na jaw jeszcze więcéj brudnych spraw, jak również nie chcąc aby się wydawało, iż z sądownictwa ciągnie korzyści, nie stawiał przeszkód, a tak prawo z łatwością przeszło

Rzecz ta, na pozór mniejszéj wagi, była w zasadzie nader ważnym przewrotem w urządzeniach spółecznych Rzymu i najlepiéj świadczy o głębokości poglądu Grachów na stosunki swojego kraju. Bliska też przyszłość pokazała, że rewolucja Grachów chybiła wprawdzie głównego swego celu, to jest równiejszego podziału ziemi, ale za to, łamiąc potęgę senatu, złamała przewagę szlachty i postawiła rzymian bliżéj równouprawnienia, chociaż równocześnie sprowadziła panowanie gminu, demagogją i w ślad za demagogją idące cesarstwo.

Przed Grachami stan rycerski zajmował pośrednie miejsce między ludem a stanem senatorkim, w ważniejszych jednak sprawach stawał zawsze po stronie senatu. Grachowie przez prawo o sądach, obudzili współzawodnictwo pomiędzy stanem rycerskim a senatem; lud zaś był odtąd tym trzecim czynnikiem, który dawał zwycięztwo stronie, z którą się połączył, co mu nadawało wielkie znaczenie i władzę. Stan rycerski, łącząc się ż ludem, wkrótce nie zostawił senatowi nic, jak tylko zaszczyty Władzę sądowniczą, we wszystkich jéj gałęziach, zagarnął pod siebie, a ci którzy szukali sprawiedliwości, nie mieli się lepiéj za jego rządów, jak za rządów senatu. Przekupstwo, popieranie interesów stanu, oskarżanie bo-

[1]) Apjan 21.

gatych w celu zabrania ich majątku, były na porządku dziennym jeszcze częściéj jak pierwéj, i wywołały znów cały szereg walk późniejszych, ale te nie dałyby się ująć w ramy naszéj pracy, wracamy przeto do Kajusa Gracha.

Zjednawszy sobie gmin stołeczny i stan rycerski, starał się jeszcze Kajus o względy robotników, i w tym celu, chcąc im dać sposób zarobkowania, bił wzdłuż Italji wspaniałe gościńce, zaopatrzone we wszystkie wygody dla podróżujących. Otoczony ciągle robotnikami, rzemieślnikami, posłami i ludźmi najrozmajitszego stanu i zatrudnienia, brukował ulice, zaludniał spustoszałe miasta, i zakładał publiczne śpiklérze.[1])

Źródła, które mamy pod ręką, chórem wołają, że wszystko to czynił w samolubnych celach; chętniéj jednak wierzylibyśmy, że główną pobudką był tutaj szlachetny zapał służenia ojczyźnie. Grachus nie potrzebował używać tak sztucznych środków, aby sobie zjednać mieszkańców całych Włoch, otwarcie bowiem wniósł prawo, aby sprzymierzeńcom włoskim przyznane było obywatelstwo rzymskie. Wprawdzie historycy rzymscy i to podają tylko jako środek, ale natenczas cóż było jego celem? Wszak Plutarch sam powiada (Γάϊος. VI), że lud dając Kajusowi władzę wybierania owych trzystu do senatu, dał mu tém samém nieograniczoną władzę, tak że mógł on nawet senatowi roskazywać. A przecież jeżeli Kajus zrobił użytek z téj władzy, to chyba w ten sposób, że kiedy propretor Fabijus przysłał do Rzymu zboże wyciśnięte na hiszpanach, Kajus zmusił senat do skarcenia Fabijusa, sprzedania zboża, i odesłania pieniędzy gminom, które je dały. Kiedy zaś Kajus zjednawszy sobie zaufanie i największą wziętość ludu, wyraził na zgromadzeniu życzenie, aby mu lud wyświadczył pewną łaskę, lud oczekiwał, że Kajus będzie żądał, jeżeli nie korony, to przynajmniéj konsulatu. Ale nie — Grachus przedstawił zgromadzeniu młodego Kajusa Fannijusa, i prosił, aby go lud obrał konsulem.[2]) Czegóż innego dowodzą te fakty, jeżeli nie tego, że to, co Grachus robił, było wielkie i szlachetne. Nikt zaś nie rostrzygnie dzisiaj, czy to robił dla sławy, czy dla dobra ojczyzny.

Któż tu był więcéj samolubny, jeżeli właśnie nie senat i szlachta. Gdy nadchodził dzień, w którym miano głosować nad wnioskiem Gracha, dotyczącym równou-

[1]) Plut. 7—6. — Apjan 23.
[2]) Plut. K. VIII,

prawnienia sprzymierzeńców, kazał senat konsulom ogłosić, aby sprzymierzeńcy bawiący w Rzymie na dzień zgromadzenia ustąpili z miasta po za piąty kamień, czyli pięć mil włoskich.[1]) Nadto zjednali sobie możni jednego z trybunów, nazwiskiem Livius Drusus, który przeciwko wnioskowi założył veto i nie ograniczył się na protestacji, ale za namową szlachty użył nowego, a jak się pokazało, skutecznego środka. Drusus począł współzawodniczyć z Grachem. Sprzeciwił się wprawdzie równouprawnieniu sprzymierzeńców, ale na każdy inny wniosek Gracha odpowiadał takimże samym, tylko w przesadzonych rozmiarach. Jeżeli Grachus żądał na przykład odbudowania dwóch miast, to Drusus dwunastu, a jeżeli Grachus chciał wysłać małą liczbę najuczciwszych obywateli, to Drusus żądał aby wysłać trzy tysiące najbiedniejszych. Stronnictwo senatorskie popierało wnioski Drususa a przeszkadzało wnioskom Gracha, lud zaś wkrótce nie widział w Kajusie Grachu nic więcéj jak w Liwijuszu Druzusie, i jednego i drugiego miał za pyszałkę demagoga. Przyczynił się także do zmniejszenia wziętości Gracha, Fulwijusz Flakkus, przyjaciel i kolega jego w trybunacie i komisji dzielniczéj, który posiadając niespokojnego ducha, szkodził swémi reformatorskiémi, a źle obliczonémi wystąpieniami nie tylko sobie, ale i Grachowi. To wszystko wpłynęło na zmianę opiniji ludu, w której Grachus podupadł, i dla tego gdy uchwalono założyć koloniją na gruzach Kartaginy, wszyscy byli za tém aby zadanie to powierzyć Grachowi i Flakkowi. Lud zdawał się niepotrzebować Gracha, senat obawiał go się i kontent był, że go się na jakiś czas pozbędzie, a dla Gracha również korzystna była ta sposobność usunięcia się w chwili, gdy mu okoliczności nie sprzyjały.

Grachus i Flakkus odpłynęli do Afryki wytknęli koloniją na 6.000 osady, pomimo że uchwała senatu stanowiła mniejszą liczbę, i po siedmdziesięciodniowym pobycie powrócili nazad do miasta, aby z całych Włoch zwołać owych 6.000 kolonistów, mających zaludnić miejsce przeklęte niegdyś przez Scypijona Emiljana. Tymczasem drugi rok trybunatu Gracha upływał, a wziętość jego u ludu nie wzrastała, owszem położenie stawało się dlań coraz trudniejsze.

W Rzymie powstawały w téj epoce walki gladjatorów i właśnie zapasy tego rodzaju miały się odbywać

[1]) Apjan 23.

na rynku (θεᾶθαι μονομάχους), a edylowie urządzili trybuny dla widzów. Grachus jako przyjaciel ludu kazał edylom znieść trybuny, aby gminowi nie zasłaniały widowiska; ponieważ jednak edylowie nie chcieli uczynić zadość temu żądaniu, więc Grachus ostatniéj nocy przed igrzyskami poszedł na rynek z robotnikami i rozebrał je. Samowolny ten krok był wprawdzie od ludu dobrze widziany, ale z drugiéj strony zrobił mu wielu nieprzejednanych nieprzyjaciół, a to tém bardziéj, że igrzyska musiały przez to stracić na świetności. Powiada Plutarch, że to było główną przyczyną, dla któréj nie został wybrany trzeci raz trybunem; i dodaje, nie ręcząc za wiadomość, że Grachus przy wyborach miał mieć najwięcéj głosów, ale że inni trybunowie, urażeni wspomnianą psotą, ogłosili fałszywy rezultat.[1])

W każdym razie możni tryjumfowali, i zrobiwszy silne postanowienie przemocą położyć koniec dalszym żądaniom ludu, czekali tylko na sposobną chwilę, by wystąpić przeciwko Kajusowi; śmierć bowiem wroga wydała im się koniecznie potrzebną do utrzymania porządku. Skorzystali więc z wieści, która nadeszła z Kartaginy od tych, którzy tam pozostali dla urządzania koloniji. Ci donosili, że wilki,[2]) zniszczyły wytknięte granice. Augurowie za natchnieniem senatu orzekli, że jest to zły znak, i że należy zaniechać zakładania koloniji na tém miejscu. Możni, wiedząc że Grachus będzie chciał bronić rzeczy zaprowadzonych przez siebie, jakkolwiek był już tylko prywatnym człowiekiem, postanowili znoszeniem jego praw doprowadzić go do czynu nielojalnego, aby wtedy na mocy prawa wystąpić przeciwko niemu, jako burzycielowi.

Założenie koloniji kartagińskiéj było wprawdzie uchwalone na wniosek innego trybuna, ale że ją Kajus zakładał, więc wszyscy i on sam, uważali ją za jego dzieło, i dla tego opierając się na orzeczeniu augurów, postanowił senat odwołać dotyczącą uchwałę. Oczekiwanie nie zawiodło. Kajus i Fulwijusz, pijani gniewem nazwali kłamstwem, co senat o wilkach prawił. Senat wszakże naznaczył dzień, na którym zgromadzenie ludu miało odwołać uchwałę. Rzym zawrzał — wszyscy wiedzieli na co się zanosi, a Tyberjusz Grachus, umierający pod kijami możnych, stanął każdemu żywo w pamięci. Stron-

[1]) Plut. K. 12. —

[2]) zapewne hijeny.

nicy Kajusa, mając pod sukniami sztylety ukryte, zajęli o świcie kapitol. Kajus przyszedł także na zgromadzenie, gdy się obrady rozpoczęły, a podczas gdy je Fulwijusz zagajał, konsul zaś odprawiał ofiarę w świątyni, on, jako człowiek prywatny, przechadzał się na uboczu w portyku, okrutne myśli w swojéj głowie ważąc. Wtém Antyllus woźny konsula, wynosząc trzewie od ofiary, gdy się zbliżył do Fulwijusza i ludzi ze stronnictwa Gracha, rzekł do nich: „Ustąpcie się źli, dobrym obywatelom“ (Δότε τόπον ἀγαθοῖς, κακοί πολῖται.) Dodaje oprócz tego Plutarch, jako rzecz mniéj pewną, że Antyllus zrobił przy téj sposobności jakiś ruch obrażający.[1]) Szczęście widocznie nie sprzyjało Kajusowi. Antyllus szukał zaczepki i został od ludu na miejscu zabity. Ponieważ zaś był woźnym konsula, a został zabity przez stronnictwo Gracha, więc wina na Gracha spadła. Po dokonaném zabójstwie wszczęło się wielkie zamięszanie; trwożliwsi pierzchli do domu; Grachus począł się usprawiedliwiać i karcić tych, którzy przez rozlew krwi wyświadczyli pożądaną przysługę możnym; konsul Opimijusz począł wzywać do zemsty, ale rzęsisty dészcz zamknął krwawe zgromadzenie i wszyscy się rozeszli.[2]) Całą jednak noc, jak w czasie największego niebespieczeństwa, przepędzili obywatele na rynku.[3])

Nazajutrz stronnictwo senatorskie zrobiło manifestacją ze zwłokami Antylla. Przyniesiono trupa przed kurją; zgromadzony senat wyszedł, i jedni opłakiwali byłego woźnego, a drudzy wołali, że takich gwałtów dłużéj cierpieć nie można — poczém senat mimo całéj swojéj powagi, poszedł uczestniczyć paleniu zwłok plebejusza.

Po skończonym zaś obrzędzie wrócił do kurji i dał konsulowi Opimijuszowi nieograniczoną władzę do zaprowadzenia porządku i usunięcia rzekomego tyrana. Opimijusz, biorąc sobie snać za wzór stanowczego Scypijona

---

[1]) Plutarch opowiadając scenę z Antyllem, idzie widocznie za stronnictwem Gracha, podczas gdy Apjan podaje ją tak, jak ją przedstawiali senatorscy. Apjan bowiem mówi, że Antyllus, wnosząc ze srogiego wyrazu twarzy Gracha, że zamyśla gwałt uczynić, rzekł do niego aby się zlitował nad ojczyzną. Grachus, sądząc że jego złe zamiary są zdradzone, tém straszniéj spojrzał na Antylla, a ktoś z jego stronnictwa stojący obok, w mniemaniu że uprzedza życzenia Gracha, przebił Antylla. Apjan 25.

[2]) Plut. 13—14.

[3]) t.

Nazykę, nakazał aby senatorowie i stan rycerski stawił się nazajutrz na kapitolu pod bronią, a każdy z jezdnych, aby ze sobą przyprowadził dwóch uzbrojonych niewolnik.

Lud w obec tych przygotowań, wiedział, że należy mu albo poświęcić Gracha, albo stawić opór. Wybrał to ostatnie i sądził może, że i tym razem wystarczy tradycyjne zajęcie Awentynu. Ale gdy kiedyindziéj ustępował lud na Awentyn, to czynił to w chwili kiedy szedł lub wracał z wojny i był pod bronią. Teraz zaś był bezbronny, podczas gdy arsenał stał na usługi możnych Dodajmy do tego, że możni mieli także niewolników, których nie miał lud, a pokaże się że w nadchodzącém starciu, zbrojni mieli do czynienia z bezbronnymi, liczebnie zaś szlachta wyrównywała ludowi.

Mimoto lud okazywał się gotowym na wszystko. Przez całą noc strzegł Gracha i Fulwijusza, rozłożywszy się na około ich domów. Ci, którzy nocowali przed domem Gracha, byli pogrążeni w największym smutku; ci zaś, którzy przed Fulwijuszem, pili całą noc, jakby na rozpacz; Fulwijusz miał się upić piérwszy.

O świcie energiczny Opimijusz obsadził zbrojnymi kapitol; sam z drugą częścią zajął w środku miasta świątynię Dijoskurów, zwołał senat, który ufny teraz w siłę brutalną, zawezwał Gracha i Flakka aby się stawili w kurji w celu usprawiedliwienia się.

Takim stanowczym krokiem senatu spowodowany lud, począł się gromadzić na Awentynie, a dążąc w to miejsce, wzywał po drodze niewolników, aby wzmacniali jego szeregi, za co im ofiarował wolność. Niestety, w obec groźnéj postawy szlachty, niewolnicy nie mieli zaufania w sprawę ludu i nie łączyli się z nim, a to tém mniéj, że broń jego ograniczała się do trofeów, które Fulwijusz za konsulatu swego na gallach zdobywszy, zawiesił na ścianie swojego domu. Skoro się wszystek lud zebrał na Awentynie i na prędce w świątyni Dijanny obwarował, wysłali przywódcy do senatu najmłodszego syna Flakkowego, Kwintusa, z oznakami posła, w celu traktowania o zgodę. Ale senat nie chciał zgody. Odpowiedział przeto chłopcu, że Grachus i Flakkus mają się stawić osobiście w senacie, w przeciwnym zaś razie nikogo więcej nie przysyłać. Ci jednak wysłali Kwintusa jeszcze raz. Opimijusz, nie uważając go więcej za posła, kazał wtrącić do więzienia i całą siłą uderzył na Awentyn. Walczono jak z nieprzyjacielem. Ale lud, którego

sprawa z góry uważaną była za straconą, pierzchał w bezładnéj ucieczce. Fulwijusz, ukryty w starej łaźni, został wyśledzony i zabity. Grachus zas, widząc popłoch motłochu, chciał sobie sam życie odebrać w świątyni, ale wstrzymali go dwaj jego przyjaciele, którzy poświęcając się dla swego osobistego i ludu przyjaciela, odpierali we dwóch na moście, prowadzącym przez Tyber, nawałę ścigających go, a gdy polegli, Kajus dopadł już gaju poświęconego furjom, i tam kazał się przebić niewolnikowi.[1]) Oprócz przywódców, poległo do trzech tysięcy obywateli, a ciała ich wrzucono do Tybru.[2]) Głowy zaś Gracha i Fulwijusza przyniesiono do Opimijusza, ponieważ przed rozpoczęciem boju kazał on otrąbić, że za nie zapłaci na wagę złota. Za głowę Gracha zapłacił rzeczywiście; za Fulwijuszową zaś nie, bo ją przynieśli hultaje (ἀσημότεροι.)

Krew przelana nie zadowolniła zwycięzców, ale reakcja srożyła się jeszcze czas niejaki. Przyjaciołom Gracha wytaczano procesy i do trzech tysięcy skazano na śmierć i zabito w więzieniu, a majątki ich skonfiskowano. Kwintusowi Flakkowi, którego przywódcy za posła użyli, roztrzaskano głowę o kamienne odrzwia więzienia.[3]) Licyniji żonie Kajusa odebrano dożywocie. Najokropniejszym jednak czynem było zabicie niewinnéj, a młodéj córki Fulwijusza.

Po tém wszystkiém zapanował w Rzymie porządek, a senat nazwał go zgodą i na tę pamiątkę, polecił konsulowi Opimijuszowi ze skonfiskowanych majątków wystawić świątynię Zgody.

Lud ze swéj strony wystawił na miejscach, gdzie Grachowie polegli, mniejsze wprawdzie pomniki, ale w długie czasy otaczał je wielką czcią i składał na nich każdego roku pierwsze owoce, jak w świątyni.

Co się tyczy społecznego procesu, o ziemię i równość w obec prawa, ten pomimo upadku Grachów i nieudania się rewolucji, trwał daléj i to tak długo, aż pokąd stosunki wewnętrzne Rzymu nie rozprzęgły się zupełnie.

Prawa rolnego nie odwołano zaraz, ale dozwolono sporne i wydzielone części sprzedawać. Zaraz więc możni skupili lub przywłaszczyli sobie prawie wszystką ziemię. Dla chwilowego załagodzenia ludu, przyjęto na wnio-

---

[1]) Plut. K. 17.
[2]) t.
[3]) Velej. II. 7.

sek trybuna Spurjusza Thorjusza: „aby roli rządowéj nie rozdzielać więcéj, lecz za to aby właściciele jéj płacili pewien podatek, a pochodzące stąd pieniądze, aby były rozdawane między lud.“ Około r. 106. jednak zniesiono i to niedorzeczne prawo, a lud popadł w jeszcze większą nędzę, jak pierwéj.

Ale lud nie przestał marzyć o roli, a sprzymierzeńcy o równouprawnieniu, i każdy śmielszy demagog mógł na to rachować, że jeżeli za hasło swego działania weźmie te prawa, lud i sprzymierzeńcy poprą go. Znaleźli się więc Marijusze, Sulle, Pompejusze, Cesary, i wywołali wojny domowe, które są dalszym ciągiem, téj saméj walki społecznéj w Rzymie, która nas dotąd zajmowała.



Kronika i statystyka zakładu.

I.

Grono nauczycieli.

A) *Z początkiem roku szkolnego.*

1. **Hückel Edward**, dyrektor, uczył chemii w klasie IV. i geografii w klasie I*a*, (do końca grudnia 1874 r.) — godzin 7.
2. **Bączalski Edmund**, nauczyciel, uczył języka niemieckiego w kl. III. i IV. arytmetyki w kl. III. i kaligrafii w kl. I*a*, — godzin 16.
3. **Bittner Józef**, nauczyciel, uczył arytmetyki w kl. I. b, II*a*, II*b*. fizyki w kl. III i IV., kaligrafii w kl. I*b*, — godzin 18.
4. **Czapelski Jan**, nauczyciel, uczył rysunków odręcznych w klasie II*a*, II*b*, III. i IV., geometryi w klasie I*b*, i kaligrafii w kl. III. — godzin 22.
5. **De Lavaux Ludwik**, nauczyciel, uczył geografii w kl. II*a*, II*b*, III. i IV. historyi w klasie III i IV, języka polskiego w kl. II*a*, i II*b* — godzin 18.
6. **Gunkiewicz Leon**, egzaminowany zast. naucz., uczył historyi naturalnéj w kl. I*a*, I*b*, i II*b*, arytmetyki w kl. I*a*, i IV. — godzin 16.
7. **Jezierski Andrzej**, egzaminowany zast. naucz., uczył języka polskiego w kl. I*a*, i I*b*, języka niemieckiego w kl. II*b*, geografii w kl. I*b*, historyi w kl. II. *b*, — godzin 18.
8. **Jełowicki Artur**, zast. naucz., uczył języka polskiego w kl. III. i IV., historyi w kl. II*a*, — godzin 7.
9. **Ks. Eiselt Jan**, zast. katechety obrz. łac., uczył religii w kl. I. — IV. — godzin 8.
10. **Ks. Sieminiewicz Eugeni**, zast. katechety obrz. greck., uczył religii w kl. I. — IV. — godzin 8.
11. **Głowacki Justyn**, zast. naucz., uczył geometryi wykreślnéj w kl. I*a*, II*a*, II*b*, III., IV.; kaligrafii w kl. II. a, II. b, — godzin 22.
12. **Wroński Jan**, zast. naucz., uczył języka niemieckiego w kl. I*a*, I*b*, i II*a*, historyi naturalnéj w kl. II. a, — godzin 21.

Przedmioty nadobowiązkowe.

Język ruski, nauczyciel Ks. Sieminowicz Eugeni, godzin 2.
Język francuzki, nauczyciel Wicenty Smagłowski, godzin 4.
Historya kraju rodzinnego w kl. III. i IV., nauczyciel De Lavaux Ludwik, godzin 2.
Gimnastyka, nauczyciel, Szytyliński Stanisław, godzin 4.

B) Zmiany w ciągu roku szkolnego.

1. Rada Szk. Kraj. reskryptem z dnia 23. grudnia 1874 L. 13562 powołuje dyrektora Edwarda Hückla do pełnienia funkcyi inspektora szkół średnich i porucza kierownictwo zakładu Józefowi Bodyńskiemu, profesorowi c. k. gimnazyum w Stanisławowie, przydzielając go równocześnie do tutejszego zakładu.
2. Rada Szk. Kraj. reskryptem z dnia 27. stycznia 1875 L. 885 porucza na wniosek dyrekcyi naukę śpiewu w tutejszym zakładzie Franciszkowi Jedliczce.
3. Rada Szk. Kraj. reskryptem z dnia 16. maja 1875 L. 4568 porucza na wniosek dyrekcyi naukę gimnastyki w tutejszym zakładzie Ferdynandowi Sorówce.

C) Skład grona nauczycielskiego z końcem roku szkolnego.

1. **Bodyński Józef**, profesor gimnazyalny, zastępca dyrektora, uczył chemii i fizyki w kl. IV., godzin 7.
2. **Bączalski Edmund**, nauczyciel, j. w.
3. **Bittner Józef**, nauczyciel, uczył arytmetyki w kl. I*b*, II*a*, II*b*, i IV., fizyki w kl. III. i kaligrafii w kl. I*b*, godzin 18.
4. **Czapelski Jan**, nauczyciel, j. w.
5. **De Lavaux Ludwik**, nauczyciel, j. w.
6. **Guńkiewicz Leon**, egzaminowany zast. nauczyciela, uczył historyi naturalnéj w kl. I*a*, I*b*, II*a*, II*b*, geografii w kl. I*a*, arytmetyki w kl. I*a*, godzin 19.
7. **Jezierski Andrzej**, egzaminowany zast. nauczyciela, uczył języka polskiego w kl. I*a*, I*b*, języka niemieckiego w kl. II*b*, i geografii w kl. I*b*, godzin 17.
8. **Jełowicki Artur**, zast. nauczyciela, uczył języka polskiego w kl. III. i IV., języka niemieckiego w kl. I*a*, historyi powszechnéj w kl. IIa, i IIb, godzin 14.
9. **Ks. Eiselt Jan**, j. w.
10. **Ks. Sieminowicz Eugeni**, j. w.

11. **Głowacki Justyn**, zast. naucz., j. w.
12. **Wroński Jan**, zast. naucz., uczył języka niemieckiego w kl. I*b*, i II*a*, godzin 12.

Przedmioty nadobowiązkowe.

Język ruski, j. w.
Język francuski, j. w.
Historya kraju rodzinnego j. w.
Śpiéw, nauczyciel Franciszek Jedliczka, godzin 3.
Gimnastyka, nauczyciel Ferdynand Sorówka, godzin 4.

II.

Rozkład nauk.

I. Klasa.

Gospodarz w oddziale*a*, w 1. półroczu p. Guńkiewicz, w 2. półroczu p. Jełowicki. W oddziale*b*, p. Bittner.

Religia. 2. godziny tygodniowo. Zasady katolickiéj nauki wiary i moralności, podług Szustera w tłóm. X. Zielińskiego.

Język polski. 4 godziny tygodniowo. Najważniejsze zasady głosowni, tylko praktycznie przy sposobności lektury. Deklinacya imion aż do liczebnika włącznie. O zdaniu pojedyńczém. Prawie wszystkie ustępy z wypisów czytano, rozbierano i ile możności poprawnie opowiadano. Cenniejsze ustępy poetyczne wygłaszano. Co tydzień jedno zadanie szkolne. W 2. półr. co tydzień zadanie domowe, co 14 dni zadanie szkolne. Wypisy polskie tom I. Gram. Małeckiego.

Język niemiecki. Tygodniowo 6 godzin. Gramatyka Dr. Janoty. Uczono form przedmiotnikowych i czasownikowych w odmianach spół- i samogłoskowych i przerabiano je praktycznie na przeznaczonych do

tego przez Dr. Janotę przykładach, przy których najgłówniejsze zasady składni, szyku i zgody wyjaśniano. — W drugiéj połowie 2. półr. wprawiano uczniów przy czytaniu ustępów z książki ćwiczeń Janoty przez odpowiednie pytania do poprawnego i samodzielnego wyrażania się w języku niemieckim. Co tydzień półgodzinne zadanie szkolne (extemporale) i tyleż zadań domowych.

Geografia. 3 godziny tygodniowo. Pojęcia wstępne z geografii fizycznéj i matematycznéj, o ile do zrozumienia i oryentowania się na mapie uczniom są potrzebne. Oro- i hydrograficzny pogląd na części świata i pojedyńcze państwa według książki Gaultiera w tłómaczeniu polskiém.

Arytmetyka. 4 godziny tygodniowo. Układ liczbowy. — Cztery działania liczbami całkowitemi i dziesiętnemi mianowanemi i niemianowanemi. Fortele rachunkowe i sposoby skrócone. Podzielność liczb, wynajdywanie najmniejszéj wspólnéj wielokrotnéj i największéj wspólnéj miary; ułamki zwyczajne. Według Arytmetyki dla klas niższych gimnazyalnych podług 19 wydania Dr. Fr. Mocnika opracowanéj przez Edm. Bączalskiego.

Historya naturalna. 3 godziny tygodniowo. Zoologia podług książki Dr. Nowickiego.

Geometrya i rysunki geometryczne. 4 godziny tygodniowo. Nauka o punktach, liniach, kątach, trójkątach, czworo- i wielokątach. Rysowanie tych ilości przestrzennych z uwzględnieniem ich wielkości i położenia z wolnéj ręki podług rysunku nauczyciela na tablicy. Ornamenta geometryczne; pierwsze zasady ornamentu płaskiego. -

Kaligrafia. 2 godziny tygodniowo. Pismo zwyczajne według wzorów Greinera, po polsku i po niemiecku.

II. Klasa.

Gospodarz w oddziale *a*, w 1. półr. p. Wroński, w 2. półr. p. Guńkiewicz. W oddziale *b*, p. Jezierski.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Historya starego testamentu z uwzględnieniem chronologii i geografii, według książki X. Tyca.

Język polski. 3 godziny tygodniowo. Powtórzenie i uzu-

pełnienie nauki o głosowni, o formach i o zdaniu na podstawie gramatyki Dr. Małeckiego. Czytanie, objaśnianie i opowiadanie, a przy nadarzającéj się sposobności, praktyczne ujmowanie w reguły pewnych właściwości języka polskiego. Wypisy tom II. Ćwiczenia piśmienne jak w klasie I.

Język niemiecki. Tygodniowo godzin 6. Powtórzono odmianę czasowników w pojedyńczych formach. Formy złożone i strona bierna z odpowiednymi przykładami z ćwiczeń Janoty tom I. Odmiany przymiotników, liczebników i zaimków. Spójniki i przyimki, których znaczenie i sposób używania w kawałkach prozaicznych części 2. i 3. przy ich tłómaczeniu wykazywano. Składnia, szyk i zgoda. — Co tydzień 1. zadanie domowe i tyleż szkolnych.

Geografia. Tygodniowo 2. godziny. Szczegółowa geografia Azyi. Z Europy: Grecya, Turcya, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Francya, Anglia, Szwajcarya, Belgia i Holandya.

Historya. 1 godzina tygodniowo. Przegląd ważniejszych wypadków z historyi starożytnéj na podstawie historyi Weltera w tłómaczeniu Z. Sawczyńskiego.

Arytmetyka. Austryackie miary, wagi i monety; Stosunki i proporcye: reguła trzech pojedyńcza i złożona; praktyka włoska; rachunek procentu prostego i jego zastosowanie do rachunków kupieckich; rachunek terminu; reguła spółki, łańcuchowa, przeciętna i mięszaniny, według książki jak w kl. I. Co 14 dni zadanie szkolne.

Historya naturalna. Tygodniowo 3 godziny. W 1. półroczu mineralogia, według książki Klęska. W 2. półroczu botanika według książki Hückla.

Geometrya i rysunki geom. 4 godziny tygodniowo. Przedmiot z I. kl. w krótkości powtórzono. Przystawanie i podobieństwo trojkątów z udowodnieniem polegającém na konstrukcyi takowych. Nauka o kole, elipsie, hiperboli, i paraboli. Względności zachodzące między liniami prostemi a płaszczyznami w przestrzeni, kąt bryłowy trójścienny, bryły geometryczne. — Rysunek przy pomocy sztućca matematycznego obejmuje wykreślenie powyżej wymienionych ilości przestrzennych na podstawie konstrukcyi.

Rysunki odręczne. Tygodniowo 4 godziny. Rysunek geometrycznych tworów przestrzennych wedle zasad perspektywy podług modeli drutowych i drewnia-

nych w następującym porządku: Linie proste i krzywe, wieloboki, koła, figury stereometryczne pojedyncze i kombinacye tychże. Pojedyncze przedmioty techniczne rysowano ołówkiem i wyciągano piórem w dwóch kolorach.

Kaligrafia. Jak w klasie I.

III. Klasa.

Gospodarz klasy p. Bączalski.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Historya życia Chrystusa i historya apostolska z uwzględnieniem biblijnéj geografii i chronologii, według książki X. Tyca.

Język polski. 3 godziny tygodniowo. Nieodmienne części mowy; składnia zgody; nauka o zdaniu złożonem. Prócz tego powtórzono naukę o rzeczowniku, przymiotniku i zaimku, jakoteż o ortografii, podług gramatyki Dr. Małeckiego. Z Wypisów przeczytano tom III. a kilkanaście ustępów opowiadano, rozbierano i uczono się na pamięć. Również wygłaszano kilka większych ustępów poetycznych. — Co 10 dni zadanie domowe, co 3 tygodni zadanie szkolne.

Język niemiecki. Tygodniowo 5 godzin. Gram. Dr. Janoty. Powtórzono naukę o czasownikach mocnych z szczególném uwzględnieniem form złożonych. Nauka o przyimkach i o zachowaniu się ich w połączeniu z czasownikami. W zastosowaniu téj nauki przerabiano ćwiczenia w składni szyku i w frazeologii języka o ile się do tego sposobność nastręczyła. Wypisy Dr. Janoty tom II. Czytanie, objaśnianie, opowiadanie i wygłaszanie prozaicznych i poetycznych ustępów. Rozbiory gramatyczne; tłómaczenia z niemieckiego na polskie i odwrotnie; przekształcanie zdań; ćwiczenia w konwersacyi na podstawie czytanych ustępów. — Co 10 dni zadanie domowe, co 14 dni zadanie szkolne.

Geografia. Tygodniowo 2 godziny. Szczegołowa geografia Rosyi, Niemiec, Danii, Szwecyi, Anglii, Ameryki, Australii i Afryki, według książki Wiślickiego.

Historya. Tygodniowo 2 godziny. Dzieje średnich wieków według książki Weltera w tłómaczeniu Z. Sawczyńskiego.

Arytmetyka. 4 godziny tygodniowo. Powtórzenie i uzu-

pełnienie materyału naukowego z klas poprzednich. Wywód francuskiego układu miar. Przegląd miar zagranicznych. Rachunek czasu, miar i wag. Rachunek czystej zawartości złota i srebra. Rachunek monet. Jednostki mennicze. Rachunek papierów wartościowych. Redukcya weksli. Działania liczbami ogólnemi; podnoszenie do kwadratu i sześcianu i wyciąganie drugiego i trzeciego pierwiastka z uwzględnieniem skróconych sposobów rachowania.

Fizyka. 3 godziny tygodniowo. Ogólne i szczególne własności ciał; o cieple; o zbieraniu i rozkładaniu sił, o punkcie ciężkości; machiny pojedyncze; równowaga ciał ciekłych, według książki Dr. A. Kunzeka w tłomaczeniu Dr. T. Staneckiego.

Geometrya i rysunki geom. Tygodniowo 4 godziny. Powtórzenie i uzupełnienie materyału naukowego z klasy II. Ćwiczenia polegające na konstrukcyi. Stereometrya. Rysunki geom. jak w klasie II. Ćwiczenia w nakładaniu farbami.

Rysunki odręczne. Tygodniowo 4 godziny. Ćwiczenia w rysunku ornamentalnym podług zarysu nauczyciela na tablicy i podług wzorów. W zakres tych ćwiczeń wchodzą przy sposobności także kształty ludzkie i zwierzęce. Ćwiczenia w rysunku z pamięci. Prócz tego dalsze ćwiczenia w przedstawianiu przedmiotów technicznych w perspektywie.

Kaligrafia. 2 godziny tygodniowo. Pismo ozdobne.

IV. Klasa.

Gospodarz klasy p. De Lavaux.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Objaśnienie ważniejszych obrzedów kościelnych z uwzględnieniem ich powodów i czasu zaprowadzenia, podług książki X. Lewartowskiego.

Język polski. 3 godziny tygodniowo. Gram. Dra. Małeckiego. Składnia rządu; nauka o okresach i szyku wyrazów. Z wypisów przeczytano tom IV, a kilkanaście ustępów opowiadano, rozbierano i uczono się na pamięć. Z działu poezyi wygłaszano kilka większych ustępów. — Co 10 dni zadanie domowe, co 3 tygodnie zadanie szkolne.

Język niemiecki. 5. godzin tygodniowo. Gram. Dra. Janoty. Nauka o składni zgody i rządu; o zdaniach skróconych; rozwijanie zdań i okresów; o mowie prostéj i nabocznéj; o czasach i trybach. Wypisy Dra. Janoty. Czytanie, opowiadanie i. t. d. jak w klasie III. — Co 10 dni zadanie domowe, co 14 dni szkolne.

Geografia. Tygodniowo 2 godziny. Szczegółowa geografia Austryacko-węgierskiéj monarchii i kraju rodzinnego, według książki Wiślickiego.

Historya. Tygodniowo 2 godziny. Dzieje nowożytne, według Weltera, w tłómaczeniu Z. Sawczyńskiego.

Arytmetyka. 3. godziny tygodniowo. Powtórzono i uzupełniono materyał naukowy z klas poprzednich. Cztery działania liczbami algebraicznemi; największa wsp. miara i najmn. wsp. wielokrotność; ułamki zwyczajne; zrównania pierwszego stopnia z jedną, dwiema i trzema niewiadomemi, według książki Krawczykiewicza. — Co 14 dni zadanie szkolne.

Fizyka. 3. godziny tygodniowo. Dynamika, akustyka, magnetyzm i elektryczność; optyka. Prócz tego najgłówniejsze zasady astronomii i meteorologii, według książki jak w klasie III.

Chemia. 4. godziny tygodniowo. Początki chemii nieorganicznéj i organicznéj. Na podstawie zarysu chemiii ogólnéj Roscoe'go, opracowanego przez Nawratila i Sokołowskiego, z szczególnym uwzględnieniem najpospolitszych połączeń a opuszczeniem mniej ważnych.

Geometrya i rysunki geometryczne. 3 godziny tygodniowo Materyał naukowy z klas poprzednich w krótkości powtórzono. Obliczenie powierzchni figur płaskich, powierzchni i objętości brył, przyczem rozwiązywano rozmaite praktyczne zagadnienia. Przemiana figur i konstrukcya linii krzywych. Zastosowanie najgłówniejszych zasad geometrycznych do praktycznego miernictwa. Pierwsze początki geometryi wykreślnej: prostokątny rzut punktu i linii. Dalsze ćwiczenia w rysunkach geometrycznych i wykonywaniu najważniejszych części planów sytuacyjnych.

Rysunki odręczne. 4 godziny tygodniowo. Ćwiczenia jak w klasie III. podług zarysu nauczyciela na tablicy i podług trudniejszych wzorów Carota, Schreibera, Meichelta i Storcka.

Przedmioty nadobowiązkowe.

1. **Historja kraju rodzinnego**. Oddział 1szy, tygodniowo jedna godzina. W nauce téj brało udział 30 uczniów klasy III. Oddział 2gi tygodniowo jedna godzina. W nauce téj brali udział wszyscy uczniowie klasy IV.
2. **Język ruski**. W jednym oddziale. 2 godziny tygodniowo Naukę pobierało 22 uczniów.
3. **Język francuski**. W dwóch oddziałach. 4 godziny tygodniowo. Naukę pobierało 26 uczniów.
4. **Nauka śpiewu**. (Rozpoczęto w 2. półroczu.) W jednym oddziale. 3 godziny tygodniowo. Udział brało 29. uczniów.
5. **Nauka gimnastyki** trwała w 1. półr. 2 miesiące, w 2. półr. 6 tygodni. W 4. oddziałach, po jednéj godzinie na tydzień dla każdego oddziału. Naukę pobierali wszyscy uczniowie zakładu.

III. Środki naukowe

A. Biblioteka

Zawiadowca biblioteki p. Edm. Bączalski.

a) **Biblioteka dla nauczycieli**.	tomów	dzieł
Z biblioteki byłéj niesamoistnéj szkoły realnéj, przeszło na c. k. wyższéj szkoły realnéj	220	151
W roku szkolnym 1875 nabyto	110	55
Razem	330	206

b) **Biblioteka dla uczniów.**	tomów	dzieł
W roku szk. 1875 nabyto za kwotę, która wpłynęła z datków dobrowolnych .	123	81
W roku szk. 1875 otrzymano tytułem darowizny	155	132
Razem	278	213

B. Do nauki geografii.

a.) glob 1
b.) tellurym 1
c.) atlasów 4
d.) map ściennych 34

Z tego 2 atlasy i 8 map ściennych w upłynionym roku szkolnym nabyte.

C. *Gabinet przyrodniczy.*

Zawiadowca p. Guńkiewicz.

Gabinet posiada	a) okazów	. . . .	67
	b) obrazów	. . . .	31

D. *Gabinet fizykalny*

pod zarządem naucz. Bittnera, posiada przyrządów 71. Z tych nabyto 20 w upłynionym roku szkolnym.

E. *Laboratorjum chemiczne.*

pod zarządem zast. dyrektora Bodyńskiego, posiada przyrządów i narzędzi 34 i około 160 preparatów chemicznych.

F. *Gabinet rysunków odręcznych.*

Zawiadowca p. Czapelski.

a) modeli	. . . .	35
b) wzorów rysunkowych	.	633

G. *Do geometryi wykreślnéj i miernictwa.*

Zawiadowca p. Głowacki.

a) modeli	. . . .	24
b) przyrządów	. . . . . .	29



Statystyka uczniów.

W klasie	Uczniów publicznych z początkiem roku	Uczniów publicznych z końcem roku szkolnego	Wypadek klasyfikacyi z końcem II. półrocza: Stopień celujący	Stopień pierwszy	Stopień drugi	Stopień trzeci	do egzam. popraw. po wakac.
I. a	37	29	2	16	—	2	9
I. b.	38	28	3	15	1	3	6
II. a.	40	34	2	10	—	13	9
II. b.	39	29	—	12	1	6	10
III.	46	33	2	16	—	6	9
IV.	40	30	1	15	1	4	9
Uczniowie prywatni							
	2	2	—	1	—	1	—
Razem:	242	185	10	85	3	35	52

Co do narodowości

było między uczniami z końcem roku 187⁴/₅ Polaków 159 publ., 2 prywat., — Rusinów 22, — Niemców 2.

Według wyznania było

Rzymsko-katolickich 118, grecko-katolickich 22, żydów 43, ewangielików 2.

Szkolne opłacających było . .	100
Od szkolnego uwolnionych . .	85
Stypendystów	3

Szkolne wynosiło w całym roku szkolnym 187⁴/₅	2483 zł.	— ct.
Taksy wstępne	161 „	70 „
Stypendya	310 „	— „

Wiek uczniów z klasy najniższej i najwyższej

W klasie I.			W klasie IV.		
lat 10	mających	6	lat 14	mających	2
„ 11	„	11	„ 15	„	7
„ 12	„	17	„ 16	„	9
„ 13	„	12	„ 17	„	8
„ 14	„	6	„ 18	„	2
„ 15	„	5	„ 19	„	1
„ 17	„	1	„ 20	„	1
		58.			30.

Historya zakładu.

Reskryptem z dnia 26. września 1872. L. 6185 wezwało Wys. Rada Szkolna Krajowa tutejszą Reprezentacyę gminną, aby istniejącą tu 4klasową szkołę ludową, połączoną z 3klasową niższą szkołą realną, przeistoczyć na 7klasową t. z. szkołę wydziałową. Nie chodziło tu o nic więcéj jak tylko o uregulowanie tego co już istniało i nadanie zakładowi właściwéj nazwy. Niesamoistne bowiem szkoły realne były tylko wyższemi szkołami ludowemi. Nie wliczano ich do kategoryi szkół średnich, a uczeń ukończywszy III. klasę realną w Stanisławowie, chcąc kontynnować naukę w szkole realnéj wyższéj, musiał poprzednio poddać się egzaminowi

wstępnemu. Większa zaś część tutejszéj młodzieży po ukończeniu klasy III. udawała się do wyższéj szkoły realnéj we Lwowie, a nawet między tymi, którzy tego nie czynili, było wielu młodzieńców zdolnych, którzy tylko dla braku funduszów nie kończyli nauk.

Z tego powodu postanowiła Rada miejska na posiedzeniu z dnia 3. lutego 1873 r. wystosować petycyę do Wys. Ministerstwa W. i O. o utworzenie siedmio klasowej wyższéj szkoły realnéj i o przyjęcie takowéj na etat państwowy, przyczém się gmina obowiązała oddać na użytek szkoły budynek szkolny i pierwsze urządzenie, ponosić koszta opału, oświetlenia, służby, a prócz tego płacić rocznie 500 zł. na środki naukowe. Podanie nosi datę 1. marca 1873 L. 5199. Inicyatywa do tego postanowienia Rady miejskiej wyszła od burmistrza Dra. Jgnacego Kamińskiego, męża ze swego gorliwego patryotyzmu zaszczytnie znanego, któremu szczególnie nasze miasto wiele zawdzięcza. Wszystkie tak zbawienne instytucye, które w ostatnich czasach w Stanisławowie powstały, jak bank zaliczkowy, kasa oszczędności, straż ogniowa i. t. d., jego są dziełem. On też, niezrażony żadną przeszkodą w popieraniu wszelkiéj dobra ogółu dotyczącéj sprawy, wytrwałością swą dokonał tego, że i wyższa szkoła realna w naszem mieście w tak krótkim czasie powstała. Na podanie bowiem Rady miejskiej z dnia 1. marca 1873 r., oświadczył J. Exc. Pan Minister W. i O. reskryptem z dnia 2. września 1873 r. L. 9798 że na razie nie może uwzględnić żadnych próśb o zakładanie nowych szkół średnich.

Na wniosek tedy Burmistrza Kamińskiego uchwalono na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 6. listopada 1873 wnieść powtórną petycyę o utworzenie szkoły realnéj do Rady Państwa i do Najjaśniejszego Pana. Petycye te noszą datę 9. listopada 1873. L. 4677.

Ile w ostatnich 25latach na polu edukacyi publicznej u nas uczyniono, o tém poucza nas rzut oka na dotyczące daty statystyczne. Pochodzi to z tąd, że wszelkie usiłowania w téj mierze, tak pojedyńczych osób jakoteż całych korporacyi, znajdują nietylko u reprezentacyi kraju i państwa, lecz nawet u samego Tronu zawsze przychylną zachętę i najskuteczniejszą pomoc.

To też niebawem nastąpiło pomyślne załatwienie. Wys. Minist. reskryptem z dnia 25 11 1873 L. 4274 i 17 12 1873. L. 16741 zażądało niejakich zmian, między innemi podwyższenia rocznéj kwoty na środki naukowe

z 500 zł. do 1000 zł. Rada miejska z największą gotowością na wszystkie zmiany przystała, a dotycząca deklaracya gminy co do prestacyi na rzecz wyższéj szkoły realnéj przyrzeczonych, została stosownie do § 42 Ust. Gmin. na posiedzeniu dnia 18. lutego 1874 odbytém zatwierdzoną. Po czém nastąpiło, stosownie do § 99 U. G., zatwierdzenie przez Wydział powiatowy. Na koniec przedłożono akt Wys. Radzie Szkolnéj Krajowéj.

Najwyższém postanowieniem z dnia 8. maja 1874. zezwolił Najjaśniejszy Pan na przyjęcie tutejszéj gminnéj trzech klasowéj szkoły realnéj na etat państwowy i stopniowe przeistoczenie tego zakładu na siedmio klasową wyższą szkołę realną, począwszy od 1. września 1874 roku.

Rok szkolny rozpoczęto dnia 1. września 1874. solennem nabożeństwem, po czém odbyły się egzamina wstępne. Z powodu wielkiéj liczby uczniów w klasie I i II nastąpił z końcem miesiąca października rozdział na klasy równorzędne.

W miesiącu listopadzie wizytował szkołę c. k. Inspektor krajowy Wielm. Pan Radca Antoni Sołtykiewicz.

W celu odebrania inwentarza byłéj niesamoistnej szkoły realnéj przybył w miesiącu kwietniu 1875. Wielmożny Pan Radca Antoni Czarkowski. Po ostatecznem szczegółowem ułożeniu punktów umowy między c. k. funduszem naukowym, a gminą miasta Stanisławowa, w sprawie c. k. wyższéj szkoły realnéj, nastąpiło w przytomności Pana Radcy Czarkowskiego oddanie sprzętów i środków naukowych byłéj niesamoistnéj szkoły niższéj realnéj na rzecz nowo utworzonéj c. k. wyższéj szkoły realnéj.

W drugiéj połowie miesiąca maja wizytował Wny. Pan Radca Sołtykiewicz po raz wtóry tutejszą szkołę.

Dnia 12. Lipca odprawił przewielebny Ksiądz Kanonik Krasowski w tutejszym kościele farnym nabożeństwo błagalne na intencyę uproszenia u Boga rychłego wyzdrowienia Jego Excelencyi Pana Namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego. W nabożeństwie tem uczęstniczyła także młodzież tutejszego zakładu oraz i grono nauczycielskie.

Dnia 13. lipca urządzono dla młodzieży tutejszego zakładu solenne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Najjaśniejszego Cesarza Ferdynanda I.

Rok szkolny zakończono dnia 15. lipca solennem

nabożeństwem dziękczynném i odśpiewaniem hymnu ludu, po czém uczniom świadectwa rozdano.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1876 rozpoczynają się dnia 29. sierpnia 1875. o godzinie 9. i trwają do 31. sierpnia włącznie.

Ważniejsze rozporządzenia władz szkolnych.

1. Rozp. Rady Szk. kr. z dnia 12. listop. 1874. L. 10811 według którego nauka przedmiotów nadobowiązkowych ma trwać od 1. września do 15. lipca.
2. Rozp. Rady Szk. kr. z dnia 27. stycznia 1875 l. 829 polecające, aby w myśl rozp. Minist. W. i O. z dnia 21 września 1870. L. 9260 nietylko uczniów publicznych, lecz także i prywatnych wpisywać do klasy l. tylko na podstawie pomyślnie złożonego egzaminu wstępnego.
3. Okólnik Rady Szk. kr. z dnia 29. stycznia 1875 L. 13899 zawierający uzupełniające przepisy dotyczące nauki przedmiotów nadobowiązkowych. Ustęp 5) opiewa: Zapisy na nauką przedmiotów nadobowiązkowych odbywają się z początkiem roku szkolnego; uczniowie klas niższych mają się wykazać także przyzwoleniem rodziców lub opiekunów. W ciągu półrocza nie należy przyzwalać na zadne zmiany; tylko na początku 2go półrocza może Dyrekcya poszczególnych uczniów uwalniać od dalszego uczęszczania, albo pozwalać na wpisanie się.
4. Okólnik Rady. Szk. Kraj. z dnia 24. kwietnia 1875. L. 3997 zawierający Reskrypt Minist. wojny z dnia 15. kwietnia 1875 L. 2259. w sprawie ćwiczeń rezerwy, dotyczący Oficerów i szeregowców rezerwy, ktorzy są nauczycielami szkół publicznych albo w takowych studya odbywają.
5. Okólnik Rady Szk. kr. z dnia 22. maja 1875 r. L. 4949 uwiadamiający o Reskrypcie Jego Excel. Pana Ministra W. i O. z dnia 6. maja 1875 L. 456, według którego w przeciągu lat szkolnych 1876—1878 można uczniów uwalniać także tylko od połowy opłaty szkolnéj, a to w ten sposób, iż obok udowodnionego ubóstwa potrzeba a) do uwolnienia od całéj opłaty szkolnéj cenzury z obyczajów co najmniéj chwalebnéj, z pilności co najmniej

zadowalniającéj b) do uwolnienia od połowy opłaty, cenzury z obyczajów co najmniej chwalebnéj przy dostatecznej pilności, lub cenzury z pilności przynajmniéj zadowalniającéjprzy odpowiednych tylko obyczajach

6 Okólnik Rady Szk. Kr. z dnia 1. lipca 1875 L. 6645 zawierający Rozp. Minist. W. i O. z dnia 10. czerwca 1875 L. 814 objaśniające postępowanie względem świadectw z nauki religii.



Lokacya uczniów

z końcem 2. półrocza.

Klasa I. a.

* 1. *Daszyński Feliks.*
* 2. *Kowalski Mieczysław*
3. Kowalski Antoni.
4. Moniak Paweł.
5. Rieger Antoni.
6. Brust Aureli.
7. Czerny Edward.
8. Woroniecki Kazimierz.
9. Mysłowski Alfred.
10. Dickmann Izrael.
11. Müller Gustav.
12. Sager Aron.
13. Januszewski Ludwik.
14. Donnersberg Kazimierz.
15. Szulisławski Adam.
16. Czałczyński Kazimierz.
17. Neumann Władysław.
18. Volkmer Ferdynand.

Klasa I b.

* 1. *Tokarski Piotr.*
* 2. *Tokarski Bolesław.*
* 3. *Błażek Gustaw.*
4. Nagel Barech.
5. Potelicki Mananty.
6. Czerniawski Józef.
7. Boral Rubin.
8. Fiszler Aba.
9. Fiedler Alfred.
10. Karczmarski Kazimierz.
11. Wojciechowski Zacharyasz
12. Majer Ferdynand.
13. Stachurski Zygmunt.
14. Maykowski Roman.
15. Piotrowski Stanisław.
16. Weiss Samuel.
17. Penl Franciszek.
18. Jakimowicz Bogdan.

Klasa II. a.

* 1. *Bielowski Jan.*
* 2. *Chlebowski Roman.*
3. Bielowski Czesław.
4. Jurkiewicz Tadeusz.
5. Knispel Wincenty.
6. Dzwonkowski Władysław.
7. Hoszowski Władysław.
8. Goetter Stanisław.
9. Kawer Chaim.
10. Schmidl Michał.
11. Agolzer Franciszek.
12. Jarczewski Bronisław.

Klasa II. b.

1. Biesiadzki Bronisław.
2. Szyszkowski Maksymilian.
3. Marek Juliusz.
4. Gromnicki Mikołaj.
5. Mossoczy Franciszek.
6. Saraniecki Michał.
7. Seeman Piotr.
8. Pikulski Julian.
9. Topolnicki Adam.
10. Wasilewski Adam.
11. Ziglarsch Wojciech.
12. Szawiński Mikołaj.

Klasa III.

* 1. *Czerepaszyński Euzebiusz.*
* 2. *Łassota Witold.*
3. Gordziewicz Emanuel.
4. Tokarski Władysław.
5. Weber Szczepan.
6. Stern Samuel.
7. Wobr Wicenty.
8. Masłowski Ryszard.
9. Müller Edward.
10. Schloss Mendel.

11. Michałowski Edward.
12. Korytyński Edmund.
13. Czarnożyński Rafał.
14. Bielecki Mikołaj.
15. Bocheński Henryk.
16. Gutwald Bernard.
17. Schloss Getzel.
18. Celewicz Konstanty.

Klasa IV.

* 1. ***Frühling Józef.***
2. Schwarz Jan.
3. Reich Salamon.
4. Kunz Franciszek.
5. Draginicz Stefan.
6. Makswald Ludwik.
7. Zubrzycki Jan.
8. Biesiadzki Stanisław.
9. End Herzel.
10. Nestajko Euzebiusz.
11. Theodorowicz Józef.
12. Bibring Maksymilian.
13. Kerth Antoni.
14. Zaremba Tadeusz.
15. Delwo Konrad.
16. Laskowski Julian.

Uczniowie, których nazwiska oznaczone gwiazdką *, otrzymali pierwszy stopień z odznaczeniem.

